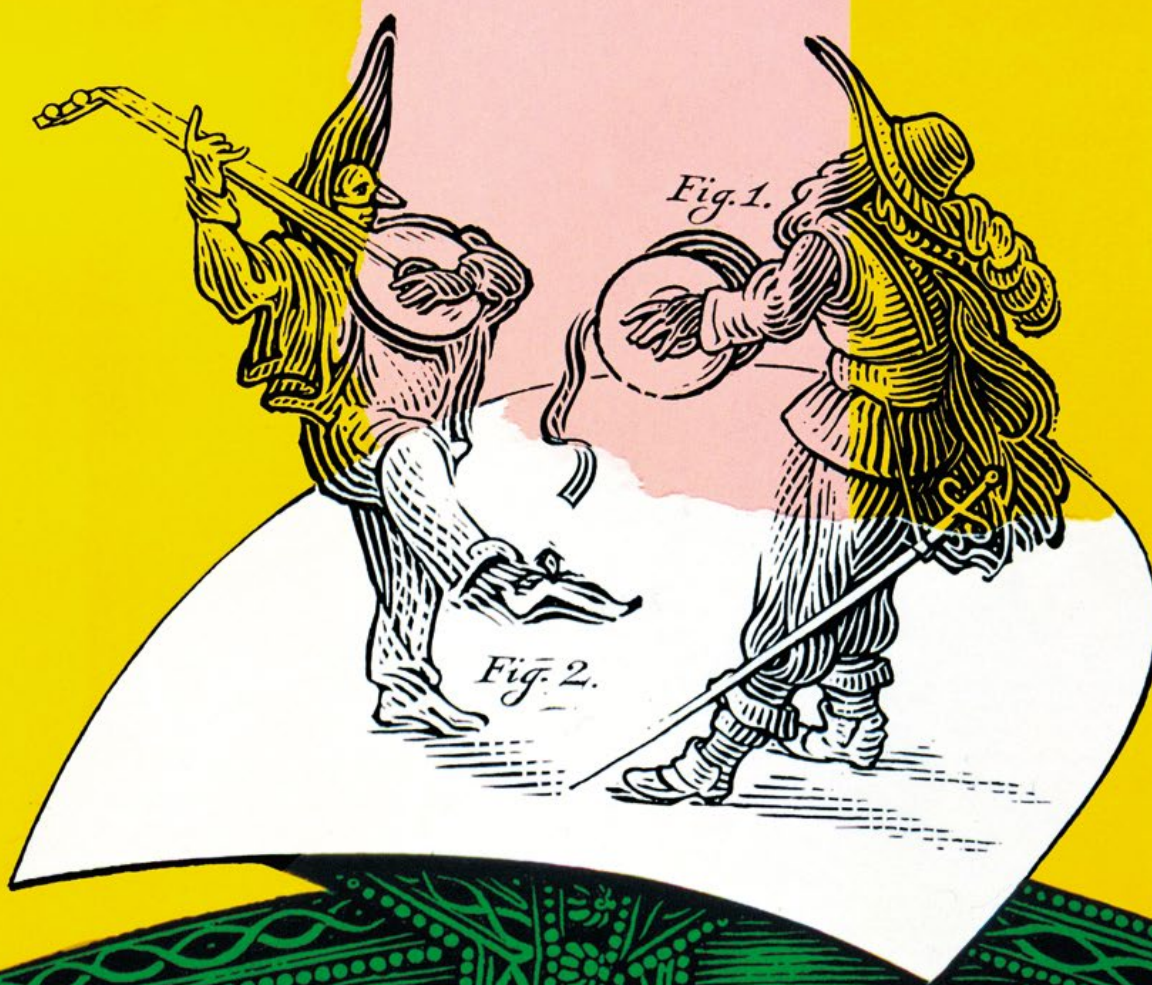




9 771895 120460 6 08

Cena 5 zł w tym 5% VAT

V&A



Plakat autorstwa Istvana Orosza można będzie zobaczyć wśród innych prac tego autora na wystawie w Galerii r_ z przy ulicy 3 Maja w Rzeszowie podczas tegorocznego Międzynarodowego Festiwalu Sztuk Trans/Misje od 19 do 28 sierpnia 2022 r.

W NUMERZE:

- 4 ŚWIĘTOWANIE W NASZYM RZESZOWIE
Edward Słupek
- 4 NA SZKODĘ NASZEGO PAŃSTWA
Bogusław Kobisz
- 5 MOTOPASJA NA STRES
Andrzej Grzywacz
- 5 ROZBUDOWA ULICY WARSZAWSKIEJ
Zbigniew Kraiński
- 6 KTO DZISIAJ MOŻE PAMIĘTAĆ
Bogusław Kotula
- 7 ABSOLWENCI Z HETMAŃSKIEJ
Jadwiga Niemiec
- 7 KADYKS
Wit Hańdo
- 9 W NIEZWYKŁEJ WYOBRAŹNI PISARZA
Józef Ambrozowicz
- 9 LEGENDARNA PIEŚNIARKA
Włodzimierz Ratyński
- 10 DLA ŚWIATŁA LUDZKOŚCI
Jerzy Szczur
- 11 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA
- 12 KARTKI Z PAWLACZA (106)
Stanisław Dłuski

Wers – magazyn literacki

Radovan Brenkus ● Małgorzata Żurecka
Maria Stefanik ● Renata Giża
Aleksandra J. Starostecka

- 15 INSTRUMENT SAM NIE GRA
Zofia Stopińska
- 16 ŹRÓDŁA I TRANSMISJE
Ryszard Zatorski
- 17 SPOTKANIA Z WOJCIECHEM KILAREM
Andrzej Szypuła
- 18 ZE W SIĘ BUDZI
Bogusław Kobisz
- 19 NIEZWYKŁE ŻYCIE MILIONERKI
Andrzej Piątek
- 19 DWA BRZEGI SZTUKI
Piotr Rędziniak
- 20 TOAST URODZINOWY
Małgorzata Prokop
- 21 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 22 ROZMAITOŚCI



WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303
Zastępca red. nac., red. wydania: Ryszard Zatorski,
tel. 507 004 026, r.zatorski@interia.pl

oraz Józef Ambrozowicz, Dorota Dominik, Zbigniew Grzyś,
Bogusław Kobisz, Jadwiga Kupiszewska, Kamil Łuka, Roman
Małek, Nina Opic, Andrzej Piątek, Małgorzata Prokop, Piotr
Rędziniak, Edward Słupek, Zofia Stopińska, Andrzej Szypuła

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz
WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl



Adres redakcji:
35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210
tel. 790-790-265, 17 854-85-80
e-mail: redakcja@wbxstudio.pl
www.naszdom.rzeszow.pl

Nakład: 1500 egzemplarzy

Wydanie dofinansowane z budżetu Gminy Miasto Rzeszów



Jerzy Maślanka

Hej kolęda, kolęda (II)

UŚMIECH PREZESA

Prolog

*Przejdą wakacje, idą wybory,
są nowi pretendenci,
starzy chcą działać jak do tej pory,
siebie dla kraju poświęcić.*

Dokąd jedziecie, panie, panowie?
W Polskę jedziemy!
Raj, wiarygodność swemu ludowi
proponujemy.

Kraj wymarzony, przytulny, godny
każdej osobie.
Coraz pełniejszy portfel zasobny –
wiemy po sobie.

Przez prezesa namaszczeni
wciąż żyjący w świecie baśni,
ignoranci, niespełnieni,
dalej rządzić pragną właśnie.

Spółeczeństwo chce odnowy,
niechaj rządzą krysztalowi,
co w nich prawda, mądrość tkwi.
Kto to spelní? Właśnie my!

Od braw, okrzyków trzęsą się ściany,
Prezes odwiedza swój lud wybrany.
Zacny, stanowczy, uparty, twardy,
jak napisano w Księdze Michaldu.

Zbawca narodu – prezes, naczelnik,
wciąż uśmiechnięty, jak księżyc w pełni.
W każdej remizie melodia brzmi,
o Jarosławie pieśń – „Tylko ty”.

Tylko ty zadziwiasz cały świat,
Tylko ty poprawiasz, co nie zdążył brat.
I osładzasz nam kolejne życia dni
tylko ty, naprawdę tylko ty.

I w tym fenomen jest twój cały,
że żarcik oraz uśmiech niebывały
po nocach się śnią, wzruszeń wyciskają łzy.
Tylko ty, Jarku, tylko ty!



Tylko ty odkrywasz prawdy nieodkryte,
tylko ty poświęcasz autorytet.
Tyś nasz dobrodziej i łaskawca,
a echo niesie wciąż:
Jarosław – pan i zbawca...

Jarko

Droży rodacy!

Waż się czasy wielkich dokonań,
bowiem w przyszłości już niedalekiej
ojczyzna nasza niedoceniona
wartko popłynie miodem i mlekiem.

Kiedy unijne zawęży bramy,
Niemca poskromię, odeprę Ruska,
wszędzie widoczne sukcesy mamy.
Są też kłopoty:
To wina Tuska!

Dziś w suwerennym polskim ogrodzie
na bok traktaty i tamy wszelkie,
z Unią jedynie w dożgonnej zgodzie,
to uprawiamy tylko „brukselkę”.

Lata kolejne to lata tłuste,
czeka nas zrobić znów krok milowy.
I zakisimy z Julią kapustę
na smaczny bigos PiS-orządowy.

Od autora:

Po Europie niech sygnał płynie,
w Madrycie, Pcimiu, Pradze i Lesku,
że się objawił w polskiej krainie
Jarko zwycięzca, a nie Ceaușescu.

A gdyby wyszło, że mu nie wyszło,
kraj nasz uzdrowić?
Czekają nowi, zawsze gotowi,
by się obłowić!

PS

Gdy w marzeniach się przesadza
i tworzy mit byle jaki,
to gdy przyjdzie nowa władza,
trzeba będzie czmychnąć w krzaki!

Słowa i muzyka: Andrzej Szypuła

CESARZ W RZESZOWIE

Walc wiedeński



I Nadchodzi noc,
już Cesarska Mość kładzie się spać,
niebo jak sen,
nad Rzeszowem jesienna już mgła.

Nasz Cesarz Pan
dobrotliwe uśmiechy nam śle,
wszak jak ten walc,
w rytm wiedeński ten świat toczy się.

W naszym mieście gwar,
wina pełen dzban,
trąbka gra!

A Cesarska Mość
nasz rzeszowski gość
idzie spać.

II Już powóz mknie
na Jarosław i Przemyśl, po Lwów,
rzeszowski trakt,
może kiedyś powróci nim tu

nasz Cesarz Pan,
co miłością obdarza swój lud,
gdy przyjdzie czas,
szyk królewski zagości tu znów.

Wspomnień urok, czar,
wciąż orkiestra gra,
stary walc!

Tylko zamek śni,
że Cesarz w nim śpi,
jeszcze raz!

Rzeszów 1 lipca 2022 r.

Utwór inspirowany wizytą Jego Cesarskiej Mości Franciszka Józefa I w Rzeszowie w dniu 14 października 1851 roku. 21-letni cesarz odbywał wtedy podróże po wschodnich prowincjach swej monarchii. Raczyl był zanocewać w Rzeszowie, po czym odjechał powozem do Przemyśla. Jedną z kolejnych wizyt miała miejsce w 1881 roku, tym razem kolejną żelazną.

ROZBŁYŚNIE PARKIEM ŚWIATEŁ

Re: Rzeszów Festival

To będą dwa dni znakomitej muzyki na dwóch scenach w otoczeniu zieleni i rzeki – na Bulwarach nad Wisłokiem w Rzeszowie. Ten najnowszy letni festiwal na mapie Polski odbędzie się w dniach 20–21 sierpnia 2022 r. A wisienką na torcie będą niesamowite efekty świetlne i instalacje multimedialne, które przyniosą uczestników w świat artystycznych fantazji ich twórców. Teren festiwalu zamieni się na cały weekend w park światła.

W wyizolowanych od światła boksach zobaczymy m.in. wirtualne portrety Emilii Ishizaki zatytułowane „Noppera-bō” (2022), które autorka umieściła w zalanych organiczną masą ramach. Nazwa jest określeniem mitologicznego japońskiego demona bez twarzy. Widzowie, wchodząc w obszar instalacji, są obserwowani z ukrytej kamery, a ich wizerunki są przetwarzane w maski – niewygodne i odrealnione. Instalacja jest pretekstem do refleksji nad pojęciem tożsamości.



Emilia Ishizaka – wirtualne portrety



Prezydent Konrad Fijołek na konferencji prasowej zapowiada nowe wydarzenie kulturalne w Rzeszowie

Inny młodym twórcą nierozłącznie związanym z nowymi technologiami jest Bartosz Wyszyński. Jego praca dyplomowa pt. „Be a Man!”, którą zobaczymy na Bulwarach, to multimedialna próba uchwycenia nieoczywistych stereotypów świadczących o tzw. prawdziwej męskości. Będziemy mieli okazję zmierzyć się z metaforami dotyczącymi ograniczeń zawartych w byciu przysłowiowym twardzielem.

W rzeszowskim plenerze będzie można także zajrzeć do wirtualnej pracowni artystycznej. Tomasz Miśkiewicz, który na co dzień tworzy wielkoformatowe widowiska wizualne oraz jest bywalcem międzynarodowych konferencji dotyczących programowania, zaprasza na po-

kaz pt. „diBrush” (2022). Instalacja multimedialna jest inspirowana street artem.

Muzyka na dwóch scenach. Kto zagra na festiwalu? RE: Rzeszów Festival będzie podzielony na dwie sceny muzyczne. Na scenie live wystąpią najwięksi współcześni twórcy i twórczynie polskiego popu, hip-hopu, alternatywy oraz rocka. Będą to wokalistki, wokaliści i zespoły, których koncerty to spektakularny show, a przeboje pocho-

dzą z czołówek list serwisów streamingowych. Na scenie tanecznej pojawią się z kolei czołowe nazwiska muzyki elektronicznej i alternatywnej. W sumie to kilkanaście koncertów w ciągu dwóch dni.

Scena live: sobota 20.08: Pezet, Mrozu, Natalia Przybysz, Fisz Emade Tworzywo, Igor Walaszek – Igo, Szczyl; niedziela 21.08: Brodka, Œrganek, Margaret, BARANOVSKI, Arek Kłusowski, Zdechły Osa.

Scena taneczna: sobota 20.08: Rat Kru, NOVIKA 2.0 Live, Kamp! An On Bast / Last Robots feat. Novika; niedziela: 21.08: Baash, Niemoc, Rysy, Coals, A_GIM.

■ Andrzej OSIŃSKI

NOWE MUZYCZNE OBJAWIENIA

„Carpathia Festival” – Rzeszów 2022

To już osiemnasta edycja festiwalu, w którym młodzi wokaliści i zespoły z Polski i różnych zakątków świata starają się podbić serca publiczności i zachwycić jurorów, by zdobyć przepustkę do sławy. Tak się stało w przypadku zwycięzców pierwszych edycji Carpathia Festival: zespołu Pec-tus, Ralpa Kamińskiego i wielu innych gwiazd. A każdy rok przynosi w Rzeszowie nowe muzyczne objawienie.

O nagrodę Grand Prix rywalizować będzie od 11 do 13 sierpnia na scenie Filharmonii Podkarpackiej trzynastu finalistów XVIII Międzynarodowego Festiwalu Piosenki „Carpathia Festival” – Rzeszów 2022. Gościem honorowym będzie Marek Kościkiewicz, który w tym roku obchodzi 35-lecie pracy artystycznej, a podczas koncertu laureatów zabrzmiały przeboje Anny Jantar pt. „Radość najpiękniejszych lat” pod kierunkiem Anny Czenczek z towarzys-

zeniem dwóch orkiestr pod batutą Tomasza Filipczaka.

O Grand Prix ubiegać się będą z Polski Weronika Bochat-Piotrowska, Malwina Ciesielska, Kamil Franczak/Franky, Szymon Grzybacz i Gabriela Grzybacz, Paulina Kut/Baddie, Karolina Lizer, Jakub Rajman & Anastazja Nowak, Jakub Gaber-Zaborski, Marcin Zawora oraz Andre' Curmi z Malty i z Ukrainy Khrystyna Dutchak, Karyna Zaiets, Solomia Zhekal. Nasze czasopismo jest patronem medialnym.

Galę wręczenia nagród poprzedzi występ Pawła Nawrockiego, ubiegłorocznego laureata Grand Prix. Na finał festiwalu publiczności usłyszy koncert poświęcony twórczości Anny Jantar pt. „Radość najpiękniejszych lat” – spektakularne muzyczne przedsięwzięcie, w którym wokalistom akompaniować będą aż dwie orkiestry pod batutą Tomasza Filipczaka: Festiwalowa i Filharmonii Podkarpackiej – partnera koncertu i festiwalu. Ze sceny popłyną niezapomniane piosenki w wykonaniu laureatów Carpathia Festival, gwiazd oraz solistów i Grupy Artystycznej CSW w Rzeszowie pod kierunkiem Anny Czenczek. Gościnnie wystąpią: Marta Burdynowicz, Monika Urlik i Grzegorz Wilk.

■ Małgorzata PROKOP

ŚWIĘTOWANIE W NASZYM RZESZOWIE

Prawie w swej większości naród wybrany



Edward Słupek

Truizmem będzie stwierdzenie, że jesteśmy obywatelami Rzeszowa, w odróżnieniu od mieszkańców Rzeszowa. Ten prowokacyjny fenomen społeczny wiele znaczy w odniesieniu do osobistego związku z naszym miastem w każdym aspekcie funkcjonowania tutaj, a także gdy znajdziemy się wśród obcych, mówiąc z dumą o swoim mieście, bądź z powściągliwością o swoim miejscu zamieszkania. Z pozycji obywatela Rzeszowa twierdzą, że w przypadku świętowania w Rzeszowie nie umiemy tego czynić z odpowiednim podejściem.

Święto, świętowanie – to skojarzenie, że to coś radosnego, co nas łączy, napawa rozleniwieniem, taką błogością na duszy, gdy złe emocje i trud pracy zostają gdzieś za nami, wszystko jest pozytywne, podziały polityczne są nieistotne i jesteśmy razem tacy błodzy. Hm, odnoszę wrażenie, że nie jest tak, jak to wyraziłem, jak odczuwam. Nie chcę się skupiać na całej pałecie świąt rodzinnych i osobistych. Łączą nas wszystkich, albo powinny łączyć, święta narodowe, jak 11 listopada czyli symboliczna data odzyskania niepodległości po latach zaborów, 3 maja jako święto konstytucji, do której wszyscy się odwołujemy, 1 maja – święto pracy jako upamiętnienie zniesienia wyzysku wobec ludzi świadczących pracę, rocznica cudu nad Wisłą jako święto naszego

wojska. Najważniejsze, że prawie nikt tych świąt nie kwestionuje.

Ostatnie Święto Pracy 1 maja było – jak wielu zauważyło – pierwszym od 1944 r. bez jakichkolwiek oficjalnych obchodów w naszym mieście. Lewica jako partia jakoś zrejterowała, wyjeżdżając elitarnie do Warszawy, nie mając miejsca w mieście, oby pod odpowiednim monumentem złożyć kwiaty. Kojarzy mi się to z tragicznym losem wybrańców do Smoleńska, zamiast zorganizować obchody dla wszystkich w kraju. Pod pomnikiem Czynu Rewolucyjnego nie wypada im składać kwiatów, gdyż stał się własnością zakonu bernardynów. Pod pomnikiem Wdzięczności Armii Radzieckiej, albo jak nazywają inni – pomnikiem Zwycięstwa, nie wypada, bo źle się kojarzy z powodu wojny na wschodzie. Notabene pod tym pomnikiem powinniśmy w formie happeningów zamanifestować 7 listopada w dzień święta Rosji, upamiętniający wypędzenie Polaków po dwu latach okupacji z Moskwy, pamiętając odwrotnie tryumf oręża polskiego po zdobyciu Moskwy. Ciekaw jestem, co Lewica wymyśli na przyszły rok, aby odpowiednio zamanifestować socjalistyczną myśl społeczną pod odpowiednim pomnikiem Polaka patriotę kojającego się z lewicowością.

Ostatnie obchody 11 listopada stały się w sensie obchodów świętem Prawa i Sprawiedliwości, oficjalnie ulokowanymi pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego. Sądzę, że tam wielu z Platformy Obywatelskiej także by świętowało, ale razem im nie wypadało. Moi ludowcy w tym dniu odpowiednio uczcili czyn Wincentego Witosa pod jego

obeliskiem. Na pewno nie wszyscy będą świętować pod Piłsudskim kojarzonym z zamachem stanu z 12 maja 1926 r. W różnej politycznej tradycji wyrastaliśmy, stąd sanacja, lata krótkiej wolności, fatalnie nam się kojarzy. Kąśliwie scharakteryzowałem dylematy oficjalnych świąt państwowych z pozycji swoistego zawłaszczania ich przez elity partyjne dla osiągnięcia celu politycznego.

W porze wakacyjnej jest czas, aby ustalić ich formę na przyszłość. Sądzę, że stać nas w Rzeszowie, aby to wspólnie przed każdym świętowaniem ustalić. Winni się spotkać przedstawiciele partii w sprawie oficjalnych obchodów, bez tryumfalizmu, ustalając to, co nas tak pięknie patriotycznie łączy. Obchody dla społeczeństwa winny być luzem, piknikiem, jak wcześniej wspomniałem. Może znalazłby się moderator spotkania wszystkich sił politycznych w hali widowiskowej – z odpowiednią reżyserią, śpiewem pieśni w taki sposób, aby nie doszło do konfliktu, bo to przecież świętowanie. Nawet dla swojej zguby Putin czekał z wojną w Ukrainie, aby skończyły się igrzyska w Pekinie, czyniąc zadość tradycji antycznej, aby w czasie igrzysk wojen nie prowadzić. Spory o kształt naszej Ojczyzny nigdy nie wygasną; oby odbywały się na odpowiednim poziomie. W demokracji sprawowanie władzy nie jest na zawsze. Gdy ją się sprawuje, to dla wszystkich. Unikatość polskiej sytuacji polega na tym, że nam jest łatwo rozmawiać z powodu jednego języka, jednej wiary; prawie w swej większości naród wybrany.

■ Edward SŁUPEK

NA SZKODĘ NASZEGO PAŃSTWA

Powinna się tym zająć Najwyższa Izba Kontroli



Bogusław Kobisz

Dziennikarze próbują ustalić okoliczności zakupu ogromnej, 15-hektarowej nieruchomości we Wrocławiu przez premiera Morawieckiego za jedyne 700 tysięcy złotych. Pikanterii tej transakcji dodaje fakt, że premier kupił tę ziemię od Kościoła katolickiego, w czym miał mu pomagać biskup Gulbinowicz, przyjaciel rodziny. Teraz żona premiera, wcale w nie mniej pokrętnych okolicznościach, sprzedała tę działkę znajomemu biznesmenowi za znacznie zaniżoną cenę. Dokumenty nie kłamią, a wprost z nich wynika, że ten sam biznesmen kupował różne nieruchomości od banków, którymi kierował premier i które to nieruchomości są nadal użytkowane przez te banki, tyle tylko, że teraz banki od znajomego biznesmena „swoje” obiekty wynajmują. Bank PKO też pozbył się wielu nieruchomości, bądź co bądź nieruchomości należących do Skarbu Państwa.

Moim zdaniem Najwyższa Izba Kontroli powinna zbadać wszystkie te transakcje i ustalić, czy nie była to zorganizowana grupa działająca na szkodę tych banków lub Skarbu Państwa, wyprawdzająca nasze pieniądze do prywatnych kieszeni. Trudno mi sobie wyobrazić, żeby ktoś, będąc właścicie-

lem kamienicy, prowadząc jednocześnie w niej biznes, sprzedawał obiekt po to tylko, żeby go później dzierżawić. No cóż, może mam słabo wykształconą wyobraźnię, ale niech mnie ktoś przekona, że te transakcje nie cuchną. Już ponad 60 lat przed naszą erą w Rzymie mówiono, że „być świętą jak żona Cezara”, „musi być wolna od cienia podejrzeń jak żona Cezara”. A tu od samego początku wszystko zacięzione, rola premiera, rola jego żony i kontakty premiera z biznesmenem, któremu banki sprzedawały nieruchomości podległe wówczas Morawieckiemu. To, że można się stać multimilionerem w Polsce w krótkim czasie, pokazał nam premier i prezes Daniel Obajtek. Szkoda tylko, że wszystkie te sprawy mają jeden wspólny mianownik – to znaczy być w odpowiedniej partii w odpowiednim czasie. Służby Ochrony Państwa i inne instytucje antykorupcyjne nie działają w tym czasie przeciwko „swoim”. Prokuratura odmawia wszczęcia lub umarza wszczęte postępowania przeciwko „swoim”.

Aż strach pomyśleć, co dziennikarze kiedyś „wyniuchają” odnośnie sprzedaży Lotos (rafinerie, stacje benzynowe). Sprzedaż Lotosu to skandal, to zaplanowane działanie naszego rządu i po to było to połączenie Orlenu z Lotosem. Rządzący dobrze wiedzieli, że tylko w taki sposób będą mogli sprzedać Rafinerię Gdańską i 300 stacji benzynowych Lotos. Zły to gospodarz, który wyzbywa się urodzajnych pól przy własnym domu bądź tak zwa-

nych sreber rodowych. Wpuszczanie arabskiego, węgierskiego czy rosyjskiego lisa do kurnika to mało powiedzieć głupota, to działanie na szkodę Polski. Przy tej transakcji śmierdzi, jak przy starym Bacutilu. Jeżeli prezes NIK Marian Banaś odpuścił kontrole instytucji opanowanych przez PiS dlatego, że jemu odpuszczono, to znaczy, że znów przystąpił do swojej dawnej drużyny, w której „ręka rękę myje”.

Władza i Kościół publicznie drwią sobie z obowiązującego prawa, mają poczucie bezkarności. Gdyby przeciętny obywatel otrzymał w darowiznie od bezdomnego, tak jak ojciec Rydzyk, luksusową limuzynę, miałby wszystkie służby i organy państwa na karku. Gdyby przeciętny obywatel zaniżył choćby dwukrotnie wartość sprzedawanej nieruchomości, miałby na głowie wszystkie służby skarbowe. Dowody rzeczowe ulegają zniszczeniu tylko w niektórych sprawach niewygodnych dla władzy, np. wypadku Beaty Szydło, w sprawie śmierci posłanki Barbary Blidy. NIK powinien wszcząć i prowadzić postępowania w wielu drażliwych dla rządu PiS sprawach. Nawet jeżeli później prokuratura odmówi dalszych działań, to zabezpieczone zostaną dowody działalności na szkodę naszego państwa, w wielu przypadkach przestępczej.

■ Bogusław KOBISZ,
prawnik

WYDARZENIA • OPINIE • LUDZIE

MOTOPASJA NA STRES

Rozmowa z inż. Markiem Paluchowskim, hobbystą i kolekcjonerem starej motoryzacji



Andrzej Grzywacz

Przywracanie świetności wysłużonym samochodom jest sposobem spędzania wolnego czasu i odreagowywania stresów inż. Marka Paluchowskiego z Rzeszowa, hobbysty i kolekcjonera starej motoryzacji.

❑ Jak dawno pasja motoryzacyjna zawiązała się Tobą?

– Jakies 30 lat temu. Do chwili obecnej wyremontowałem trzy stare samochody, czwarty mam „na warsztacie”. Z taką ilością pojazdów „na liczniku” być może trudno przypisywać sobie szczególne zasługi, ale jakies osiągnięcie to jest!

❑ Jakie samochody wyremontowałeś?

– Citroena BL 11 z 1938 roku, Peugeota 301 z 1933 i Renault KZ 2 Cabrio z 1928.

❑ Same francuskie!

– Bo te szczególnie mnie interesują. Francuzi od dawna wiodą prym na europejskim rynku motoryzacyjnym. Ich samochody wyróżnia elegancka linia i nowoczesne rozwiązania. Są symbolem komfortu. Nie bez przyczyny na to, co ładne, mówimy: Francja-elegancja!



Inż. Marek Paluchowski przed jednym ze swoich starych samochodów

❑ Uchyl rąbka tajemnicy, skąd bierzesz takie egzemplarze do remontu? A części?

– Z giełd i złomowisk. Części kupuję pod Paryżem, w Łodzi i Internecie. Stare pojazdy są z części i zespołów wykonanych jeszcze metodą rzemieślniczą. Ich odtwarzanie musi być też taką metodą. Szlifowanie cylindrów, głowic, lakierowanie, tapicerka, to zlecam specjalistycznym warsztatom.

❑ A gdzie wykonujesz pozostałe czynności?

– W swoim domu, gdzie mam podwójny garaż, w którym zgromadziłem maszyny i narzędzia. Toczenia i szlifowania wykonuję sam. Nie spieszę

się, liczą się precyzja i idealne odwzorowanie w wyglądzie i sprawności technicznej.

❑ Twoje auta uczestniczą w zlotach starych samochodów?

– Nie prezentuję ich tam. Mojego Citroena z 1938 roku i Peugeota z 1933 można oglądać w Rzeszowie w Muzeum Techniki i Militariów, któremu ich użyczyłem. Zapraszam do obejrzenia też innych eksponatów w zbiorach Fundacji „Non profit”.

❑ Powiedz coś o czwartym samochodzie, który remontujesz?

– To piękny Mercedes 123 C z 1978 roku. Taki mały, niemiecki wybryk, przerywnik we francuskim zauroczeniu samochodowym.

❑ Jakie modele chciałbyś jeszcze wyremontować?

– Marzy mi się Citroen DS oraz Peugeot 404 i 405. Może będę miał odrobinę szczęścia w pozyskaniu tych modeli.

❑ A zatem życzę Ci szczęścia i powodzenia w remontach!

■ Andrzej GRZYWACZ

ROZBUDOWA ULICY WARSZAWSKIEJ

Będą cztery pasy ruchu do węzła autostrady A4

Ponad 33,4 mln zł pochłonie rozbudowa kolejnego odcinka ulicy Warszawskiej w Rzeszowie. Droga zyska dodatkową jezdnię, co ułatwi dojazd do autostrady A4, a także lotniska w Jasionce. Umowa na wykonanie prac na ulicy Warszawskiej jest już podpisana. Ich wartość to ponad 33,4 mln zł, kontrakt zrealizuje firma Strabag. W poniedziałek 25 lipca 2022 r. odbyło się uroczyste rozpoczęcie prac.

– Spotykamy się w miejscu, gdzie kiedyś przebiegała granica miasta. Teraz rozpoczynamy tu budowę drogi, która poprawi komfort i bezpieczeństwo jazdy między Rzeszowem a autostradowym węzłem A4 Rzeszów Północ. W ten sposób nasze miasto zostanie wpięte w drogowy system krajowy, a nawet europejski, bo przecież autostrada A4 jest częścią szlaku międzynarodowego – mówi Konrad Fijołek, prezydent Rzeszowa.

Przebudowa obejmie około kilometrowy odcinek ulicy Warszawskiej, a także dochodzące do niej jezdnie i skrzyżowania w tym rejonie. Na tym fragmencie ulica główna zo-



Pierwsza łopata na szczęście pod rozbudowę Warszawskiej. Pierwszy z lewej prezydent Konrad Fijołek

stanie rozbudowana do dwóch jezdni, na których będzie po dwa pasy ruchu. Powstaną tu także ścieżki rowerowe, nowe chodniki, zatoki autobusowe i oświetlenie, przebudowane zostaną sieci podziemne. Zadaniem wykonawcy będzie ponadto budowa sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniu z ulicą Myśliwską, modernizacja przejazdu kolejowego przez biegnącą obok linię Rzeszów-Ocice i montaż ekranów akustycznych.

– Na wykonanie wszystkich prac mamy 16 miesięcy. Postaramy się tak je zorganizować, aby utrudnienia w ruchu były jak najmniejsze – mówi Maciej Łukaszek z firmy Strabag, kierownik budowy.

– Bardzo często korzystałem z tej drogi i było to takie wąskie gardło wlotowe do miasta. Po przebudowie sytuacja się zmieni. Przepustowość ulicy będzie większa i kierowcy łatwiej dotrą do węzła autostrady A4 – podkreśla Rafał Weber, sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury. I zapewnia, że Rzeszów może liczyć na dofinansowanie nie tylko tej inwestycji drogowej. O kolejne pieniądze miasta wojewódzkie będą mogły starać się już niebawem.

– To znakomita wiadomość, że możemy ubiegać się o kolejne pieniądze. Chcemy przeznaczyć dotacje na budowę Wisłokostrady, która jest jednym z najważniejszych zadań drogowych w mieście na najbliższe lata – powiedział prezydent Konrad Fijołek.

■ Zbigniew KRAIŃSKI

KTO DZISIAJ MOŻE PAMIĘTAĆ

Żydzi na ulicach i uliczkach Rzeszowa



Bogusław Kotula

Przed wojną w powiatowym Rzeszowie żyło i było ich około 15 tysięcy. Rajsze, Rejsza, Mała Jerozolima czy Mojżeszów... Dzisiaj te określenia nie mówią prawie nic. Od końca XVIII wieku

byli widoczni i bez trudu rozpoznawalni. Inna religia, stroje, ubiory, święta i sakralne budownictwo. Po drugiej wojnie w mieście nad Wisłokiem i Mikośką nie ostała się ani jedna personalnie zwarta rodzina żydowska.

Kto dzisiaj może pamiętać przedwojennych rzeszowskich Żydów? Już niewielu. Zostały dwie charakterystyczne budowle (synagogi) i parę lokalnych nazw: Silberówka (tam gdzie stoi pomnik Mickiewicza), Druckerówka (od początku obecnej ul. Naruszewicza aż po Szpitalną), Hajblum (koniec obecnej ul. Długosza)... Była kiedyś ulica Żydowska (teraz Kró-

mułkę. Jak „to” funkcjonuje dzisiaj? „Idź ty Żydzie!” – teraz znaczy to samo co dawniej, czyli...?

Żydzi na ulicach i uliczkach Rzeszowa to już kilkudziesięcioletnia przeszłość. W miejscowym getcie przeżyli niewyobraźną tragedię. Ilu ich zginęło, ilu przeżyło? Tego nie wie nikt. Ocaleni rozpieczęli się po Europie, Ameryce, Australii. Ilu ich zostało, tych urodzonych przy Baldachówce, Mickiewicza, Matejki, Gałęzowskiego, Grotgiera czy Kolejowej? Tego nie wie nikt. W każdym razie byli to rodowici rzeszowiacy, a że innego wyznania?

W piaszczystej ziemi Boru Głogowskiego zostało ich około pięciu tysięcy. Ilu na czekajskim kirkucie? Ilu na ulicach getta i w ciasnych, brudnych, zagłodzonych i zawszonych mieszkalnych kłitkach? 20 stycznia 1942 roku na konferencji w Wannsee hitlerowcy podjęli decyzję o „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej”. W Rzeszowie zamknięto getto 10 lutego 1942 roku. Od czerwca przesiedlono tam także Żydów z likwidowanych

gett w Białej, Czudcu, Głogowie Małopolskim, Kolbuszowej, Leżajsku, Łańcucie, Niebylcu, Sędziszowie Małopolskim, Sokołowie Małopolskim, Strzyżowie i Tyczynie. Latem w rzeszowskim getcie przebywało około 23 tys. Żydów.

Likwidacja getta rozpoczęła się 7 lipca 1942 roku. Ponad 15 tysięcy Żydów wywieziono do obozu zagłady w Bełżcu. Na stacji w Staroniwie zaczynała się ich gehenna! Każda śmierć pozostawia gdzieś jakiś ślad.

Na starym żydowskim cmentarzu był początek ich strasznej śmierci. Ich fizycznej zagłady. W sierpniu 1942 roku ponad tysięczną grupę żydowskich kobiet i dzieci wywieziono z tzw. rampy wojskowej przy ulicy Batorego, najpierw do Pełkiń, później do Bełżca. Rzeszów, ta ich „mała Jerozolima”, przestała pachnieć czosnkiem, cebulą, gotowaną rybą i smakowitą chałką.

Historia rzeszowskich Żydów jest dobrze znana z licznych publikacji. Ich okrutny okupacyjny los także. Ci rzeszowscy i podrzeszowscy zaczęli przyjeżdżać do ich Rajsze przy końcu lat dziewięćdziesiątych. Jako pierwsi „odkryli” Rzeszów

Klara Mayaan i Mosche Oster. Przez następny szereg lat odwiedzali nasze miasto inni; teraz już nie żyją. Było ich kilkudziesięciu z USA, Izraela, Kanady, Australii, Francji, Szwecji, nawet z dalekiej Argentyny i Brazylii. Prawie



Rabin na przysiędze wojskowej 49. Huculskiego Pułku Strzelców w Kołomyi (1938 r.), w którym służyli żołnierze pochodzenia żydowskiego z Rzeszowa

wszyscy na tyle dobrze pamiętali język polski, że nie było problemu z dogadaniem się. Okazywali wielkie wzruszenie, wielu szczerze płakało i całowało ściany kamienic, w których mieszkali. Spotykałem się z nimi, potem pisali do mnie. Listy są pisane po polsku, nieliczne po angielsku. Mam tych listów kilkadziesiąt. Różna treść, różne informacje. Trochę mało w nich wylewności, konkretów, refleksji. Wcale się temu nie dziwię. Z wielu listów wychodzi jednak jedna sprawa –



Żydzi przed wojną na spacerze

jak Żydzi mieszkający w ówczesnym Rzeszowie widzieli to miasto „na własne oczy”. Przeciekawe są listy od Edka Metala ze Szwecji, Mosche Oстера z Izraela, Berty Rosner z Izraela, Pinkasa Sterschussa z Paryża. Listy pisane piękną polszczyzną. Nieprawdopodobne, po tylu latach... Niestety, nie ma w nich nic o życiu rodzinnym czy własnej religijności.

Jak można wykorzystać wspomniane listy? Zadawałem to pytanie publicznie niejednokrotnie. Czy potrafi ktoś nakręcić jakiś film? Są autentyczne zdjęcia i fotografie. Są dokumenty i treściwe wspomnienia. To musi być jednak film o tych drobiazgach, konkretykach, które na co dzień pomijają się. Oni właśnie pamiętają te małe kolorki ich życia w tamtym, ich przecieź, Rajsze!

■ Bogusław KOTULA



Pamiątkowe zdjęcie Żydów z patriotycznej uroczystości

ła Kazimierza), Dom Ludowy fundacji Adolfa Tannenbauma, zbudowany w 1929 roku (mieści się tam obecnie Wojewódzki Dom Kultury), żydowskie kluby sportowe, śródmiejski kirkut i dziesiątki małych sklepików, które po wojnie nazywano jeszcze czasami „u Żyda”. Po okupacji, już w mieście wojewódzkim, nie ostała się(?) ani jedna personalnie zwarta żydowska rodzina.

Czy rzeszowscy Żydzi to była etniczna obcość, czy tylko religijna, obyczajowa i antropologiczna inność? Synagogi, białe skarpetki, mycki czy kapeluszone „kiepele”? Jidysz, hebrajski, jako dziwnie pokręcony polski i niemiecki. Chasydzi, chusyci... Zwolennicy jakiegokolwiek cadyka odziani w czarny, długi chałat i jar-



Ostatnia droga Żydów z rzeszowskiego getta, konwojowanych na stację Rzeszów Staroniwa. Idą ulicą Sobieskiego (dawna Zielona)

TAMTEN RZESZÓW

ABSOLWENCI Z HETMAŃSKIEJ

Zawsze byłam i jestem z was dumna

7 maja 2022 r. w Hotelu Rzeszów odbyło się spotkanie z okazji 40-lecia matury uczniów ówczesnego Technikum Mechaniczno-Elektrycznego przy ul. Hetmańskiej 120. Przygotowali tę uroczystość absolwenci z roku 1982 z klasy Ve o profilu elektryczna i elektroniczna automatyka przemysłowa.

Na zjeździe w cztery dekady od matury spotkali się byli uczniowie tej zasłużonej rzeszowskiej szkoły, którzy przybyli z różnych zakątków kraju i świata. Zostały też zaproszone nauczycielki bliskie uczniom wspomnianej klasy – mgr Eleonora Kogut, która była wychowawczynią w latach 1977–1978, oraz mgr Jadwiga Niemiec, wychowawczyni w latach 1978–1982.

Powitanie i spotkanie z wychowankami było wzruszające i emocjonalne.

Po uroczystym obiedzie przyznam, że bardzo emocjonalnie przywitałam swych wychowanków i podziękowałam za zaproszenie. Wspomniałam też o pracy z ową młodzieżą i o satysfakcji, jaką sprawiło mi doskonalenie i kształcenie tych właśnie uczniów. Byliście klasą

wyjątkową, zawsze w rankingu na pierwszym miejscu, niezwykle zdolną i wspinałą – mogę po wielokroć powtórzyć to i dzisiaj. I takich was zapamiętałam. Ceną sukcesu była ciężka praca, poświęcenie i determinacja, by dawać z siebie wszystko. Róbcie dalej to, co lubicie. Róbcie małe rzeczy w wielki sposób. Dalsze wasze losy i przyszłego pokolenia spoczywają na was, waszych dzieciach i wnukach. Gdziekolwiek jesteście i będziecie, zawsze będą sercem z wami, bo jesteście

wartościowymi ludźmi. Zawsze byłam i jestem bardzo z was dumna.

Po tym wystąpieniu obie wychowawczynie otrzymały piękne bukiety kwiatów ze słowami wdzięczności za wychowanie, kształtowanie patriotycznych postaw i kształcenie. Potem odbyły się długie rozmowy, wspólne zdjęcie oraz oglądanie kroniki klasy, którą prowadził uczeń Janusz Habało.

Uczniowie klasy pokazali również zdjęcia z pięcioletniego pobytu w szkole, z prac społecznych, spotkań, wycieczek, ognisk, studniówek. Dzięki takim uczniom, jak Piotr Fojcik, Krzysztof Zdun, Andrzej Bałchan, Tomasz Cyrulik, Roman Basista można było po raz pierwszy obejrzeć

zdjęcia wręcz unikatowe, dokumentujące całokształt pobytu w szkole.

Nasz zjazd przeciągnął się do późnych godzin nocnych. Postanowiliśmy, że będziemy spotykać się częściej. To było wyjątkowe oraz wzruszające przeżycie. Doznaliśmy tak wielu pozytywnych emocji i wzruszeń. Kochana moja klaso! Dziękuję organizatorom tego trudnego logistycznie zadania – Tomaszowi Cyrulikowi i Romanowi Basisie oraz wspomnianym już osobom – za unikatowe zdjęcia z pięcioletniego pobytu w szkole. Nie żegnamy się, lecz do rychłego zobaczenia, kochani!

■ Mgr Jadwiga NIEMIEC, wychowawczyni w latach 1978–1982



Po maturze i na spotkaniu po 40 latach, a pośród obie wychowawczynie – z lewej, z dziennikiem klasowym Jadwiga Niemiec

KADYKS

Najstarsze miasto Europy



Wit Hadło

Druga Hawana, najbardziej uśmiechnięte miasto Europy, ojczyzna flamenco – Kadyks ma wiele obliczy. A przede wszystkim wspaniała urok i styl. Kadyks jest piękny. To wymarzone miejsce na długie spacery, podczas których można zgubić się w gąszczu tysięcy uroczych uliczek, które prowadzą na kameralne ryneczki, place oraz przede wszystkim na wybrzeże. Bo Kadyks leży dosłownie na Oceanie Atlantyckim, który otacza go prawie ze wszystkich stron. Od lądu oddzielają zaś dwa mosty – zabytkowy i nowoczesny oraz wąska mierzeja.

Jest to prawdziwy raj dla turystów, a zwłaszcza plażowiczów, ponieważ przez większą część roku cieszy się słoneczną pogodą, wspaniałą atmosferą, a przede wszystkim zawsze wesołym usposobieniem mieszkańców. Złoty drobny piasek ciągnie się tu kilometrami i zaprasza wszystkich spragnionych słonecznych kąpiei oraz morskich atrakcji. Jego plaże są słynne nie tylko w Hiszpanii. Playa de

Cortadura jest ulubionym miejscem kitesurferów, Playa de Santa María del Mar to zaś mekka surfujących na desce.

Plaża La Caleta – bywał tu James Bond

Najbardziej urokliwa jest mała plaża La Caleta. Ma tylko około dwustu metrów długości i jest odseparowana od pozostałych. Położona w najstarszej części miasta w zatoczce między dwoma fortecami: Castillo de Santa Catalina i Castillo de San Sebastian. Była naturalnym portem i to tam właśnie trzy tysiące lat temu założono pierwszą osadę i przybijały statki Fenicjan, Kartagińczyków i Rzymian, stąd Kolumb wypłynął w swoją drugą i czwartą podróż do Ameryki.

Największą sławę tej plaży przyniosła scena z filmu o Jamesie Bondzie *Śmierć nadejdzie jutro*



Plaża La Caleta i budynek Balneario



Wyspa z zamkiem św. Sebastiana

z 2002 r., podczas której słynny agent 007 grany przez Pierce'a Brosnana obserwuje wylaniającą się z wody zjawiskową Halle Berry. W tym filmie plaża z nabrzeżem odgrywały rolę kubańskiej Hawany. Najbardziej charakterystycznym obiektem plaży jest biały, wsparty na palach (bo podczas przypływów dochodzi tam woda) budynek Balneario. Zbudowano go w latach 20. XX wieku w stylu art nouveau i jest takim spa sprzed stu lat, bo przeznaczony był dla odnowy biologicznej kuracjuszy. Obecnie znajduje się w nim Centrum Archeologii Podwodnej wraz z muzeum.

Zamki i mury

Kadyks przez kilkadziesiąt lat był głównym portem Hiszpanii i przechodziło przez niego całe złoto zrabowane w Ame-

ryce. Dlatego był bardzo mocno ufortyfikowany, czego dowody istnieją do dziś. Bardzo ważnym elementem obrony był zamek św. Sebastiana (Castillo de San Sebastian), który znajduje się na małej wyspce koło plaży La Caleta. Za czasów rzymskich na tym miejscu znajdowała się świątynia Kronosa. W średniowieczu na wyspce Maurowie postawili wieżę obronną, a w XV wieku żeglarze weneccy zbudowali kapliczkę pw. św. Sebastiana, który opiekuje się wyspą do dzisiaj. W 1706 r. został tam zbudowany istniejący do dziś zamek obronny, a w 1860 r. wyspę połączono ze stałym lądem promenadą umożliwiającą piesze spacer.



Forteca Santa Catalina

W 1908 r. w obrębie zamku wybudowano liczącą 41 metrów latarnię morską.

Po drugiej stronie La Calety znajduje się drugi zamek – Castillo de Santa Catalina. To on w filmie o Bondzie udawał fort La Punta w Hawanie. Zbudowano go w XVII wieku w kształcie pięcioramiennego gwiazdy na rozkaz króla Hiszpanii Filipa II Habsburga po ataku w 1587 r. słynnego angielskiego korsarza Francisca Drake'a na stacjonującą w porcie w Kadyksie hiszpańską flotę. W 1769 r. przekształcono zamek na więzienie wojskowe, które odegrało szczególnie ponurą rolę w czasach rządów w Hiszpanii faszystowskiego reżimu generała Franco. Dziś w zamku mieści się centrum kulturalne, odbywają się wystawy, koncerty oraz festiwal filmowy.

Dwie katedry i klasztor

Poza zabytkami militarnymi w Kadyksie są również zabytki sakralne. Katedra pw. Świętego Krzyża, zwana też Starą Katedrą (La Catedral Vieja) została zbudowana w stylu gotyckim latach 1262–1263 przez króla Kastylii Alfonsa X, który chciał po śmierci zostać w niej pochowany. Jednak gdy zmarł, pochowano go w Sewilli. Wcześniej w tym miejscu znajdowała się wczesnośredniowieczna świątynia chrześcijańska zbudowana przez Wizygotów, a potem arabski meczet. W 1596 r. kościół wraz z większością miasta został spalony przez wojska angielsko-holenderskiej floty i prawie całkowicie zniszczony. Następnie odbudowano go i w 1602 r. ponownie konsekrowano.

Jednak najbardziej rozpoznawalną budowlą w Kadyksie jest Catedral Nueva (Nowa Katedra), która powstała na przełomie XVIII i XIX wieku na miejscu wcześniejszego kościoła gotyckiego. Jest to olbrzymia, monumentalna budowla reprezentująca mieszankę różnych stylów architektonicznych: baroku, rokoka i neoklasycyzmu. Położona niedaleko od oceanu z daleka przyciąga uwagę kopułą pokrytą płytkami azulejos złotego koloru oraz wykonaną z białego marmuru fasadą. Jej wnętrze jest podzielone potężnymi kolumnami korynckimi na trzy nawy, transept i kaplice boczne. Znajduje się w niej grób najslawniejszego mieszkańca Kadyksu – kompozytora Manuela de Falli. Mieści się w niej również muzeum ze wspaniałymi monstrancjami, w tym najcenniejszą autorstwa Antonia Suareza zwaną Custodia de Millon, która ma 4 metry wysokości.

Innym ciekawym zabytkiem jest klasztor Santo Domingo, zbudowany w latach 1652–1660 w miejscu zwanym „Boquete” (gnojowisko),

gdzie protestanci angielsko-holenderscy napastnicy w 1596 r. zbezczeszcili święty obraz Dziewicy z Rosario (Matki Bożej Różancowej), patronki Kadyksu. Na szczególną uwagę za-



Wnętrze Starej Katedry



Nowa Katedra



Park Genoves i figus Benjamin



Muzyczna kawiarnia Pelikan

ślugują piękne krużganki na wewnętrznym dziedzińcu. Obecnie w zabudowaniach mieści się hotel.

Park Genoves

W starej części Kadyksu znajduje się przepiękny nadmorski Park Genoves. Jego początki sięgają końca XVIII wieku, w połowie XIX wieku wytyczono w nim alejki i wysadzono drzewa, a obecną romantyczną formę przybrał w 1892 r. Nawet podczas upalnych dni panuje w nim przyjemna temperatura. Można w nim usiąść i odpocząć w cieniu fantazyjnie przystrojonych drzew. Miłośnicy botaniki zaś mogą zapoznać się z ciekawą egzotyczną roślinnością przywiezioną

tam z różnych stron świata. Wielkie wrażenie robi także ponad stuletni figus Benjamin. Roślina ta, u nas hodowana w doniczkach, w Kadyksie jest wielkości olbrzymiego dębu.

Kawiarnia muzyczna Pelikan

Kadyks nazywany jest także hiszpańską Hawaną. Nie tylko dlatego, że jego architektura bardziej przypomina stolicę Kuby niż europejskie miasta, lecz również wpływ na to mają jego mieszkańcy hucznie obchodzący karnawał i muzykujący wieczorami wzdłuż oceanicznej promenady niczym na hawańskim deptaku Malecon. Jednym z takich miejsc jest El Pelicano MúsiCafé. Poza sezonem i za dnia jest to sympatyczna kawiarnia z tarasem i uprzejmą obsługą przy promenadzie nad Atlantykiem. W sezonie jednak przekształca się w nocny klub muzyczny.

Camera obscura i Torre Tavira

Ciekawą atrakcją turystyczną miasta jest camera obscura, czyli pierwowzór aparatu fotograficznego. Ten prosty przyrząd optyczny pozwala na wyświetlanie określonego obrazu w czasie rzeczywistym. Mieści się w wieży Torre Tavira.

Poza tym Kadyks, w którym spisano pierwszą hiszpańską konstytucję, najbardziej kosmopolityczne i słynące z liberalizmu miasto w Hiszpanii, uważany jest za jedno z miejsc, w których powstało flamenco. Do dziś słynie z hucznie obchodzonych karnawałów, które są wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Powszechnie twierdzi się też, że jest to najbardziej uśmiechnięte miasto w Europie. Jego mieszkańcy mają w zwyczaju wplatanie żartów w kontekst nawet całkiem poważnych rozmów i często trudno się zorientować, czy w danej chwili mówią coś serio, czy żartując.

■ Wit HADŁO

Zdjęcia autora, wit.foto@wp.pl



Widok na Kadyks z Torre Tavira

W NIEZWYKŁEJ WYOBRAŹNI PISARZA

W 120-lecie urodzin i w 80. rocznicę śmierci Brunona Schulza



Józef Ambrozowicz

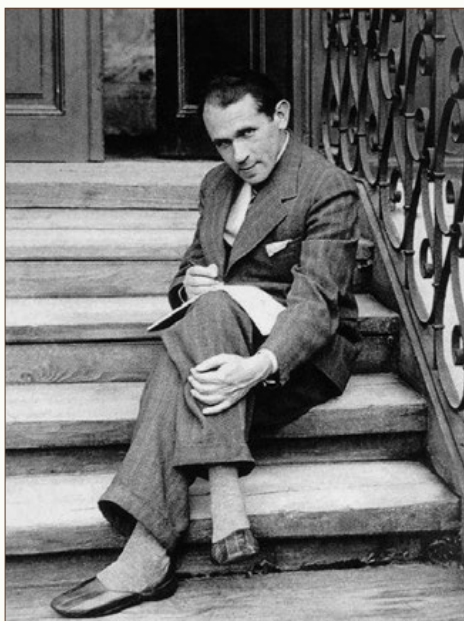
Decyzją Senatu RP rok 2022 został ustanowiony Rokiem Brunona Schulza. W uchwale określono Schulza jako człowieka o niezwyklej wyobraźni, inteligencji i kreatywności, artystę żydowskiego pochodzenia, który trwale zapisał się na kartach polskiej literatury. Na decyzję w tej sprawie wpłynęły zapewne dwie okrągłe rocznice: w bieżącym roku przypada bowiem 120. rocznica urodzin i 80. rocznica śmierci tego wyjątkowego twórcy.

Nie brak opinii, że Schulz należy do najwybitniejszych polskich pisarzy. Są też tacy, którzy uważają go za największego polskiego pisarza doby współczesnej. Zapewne wiele osób uzna to określenie za przesadne, ale wystarczy przeczytać pierwsze zdania ze *Sklepów cynamonowych*, żeby poczuć rozkosz płynącą z tej lektury: „W lipcu ojciec mój wyjeżdżał do wód i zostawiał mnie z matką i starszym bratem na pastwę białych od żaru i oszałamiających dni letnich. Wertowaliśmy, odurzeni światłem, w tej wielkiej księdze wakacji, której wszystkie karty pały od blasku i miały na dnie słodki do omdlenia miąższ słodkich gruszek. [...] Przez ciemne mieszkanie na pierwszym piętrze kamienicy w rynku przechodziło co dzień na wskroś całe wielkie lato: cisza drgających słoików powietrznych, kwadraty blasku śniące żarliwy swój sen na podłodze; melodia katarzynki, dobytka z najgłębszej złotej żyły dnia; dwa, trzy takty refrenu, granego gdzieś na fortepianie, wciąż na nowo, mdlejące w słońcu na białych trotuarach, zagubione w ogniu dnia głębokiego”.

Prawda, że nikt tak nie pisał? Tylko on.

Bruno Schulz urodził się 12 lipca 1892 r. w Drohobyczu, niewielkim galicyjskim miasteczku koło Lwowa. Był trzecim i najmłodszym dzieckiem Jakuba Schulza, kupca bławatnego i Henrietty Hendel Kuchmerker, córki zamożnego handlarza drewnem. W domu nie kultywowano tradycji żydowskich, rodzina była polskojęzyczna. Uczył się w drohobyckim gimnazjum, gdzie w 1911 r. zdał maturę. Podjął studia architektoniczne na Politechnice Lwowskiej, gdzie m.in. uczył się rysunku i próbował prac graficznych, ale po dwóch latach zrezygnował i powrócił do Drohobycza. W 1915 r. zmarł mu ojciec, potem jego brat Izidor, po którego śmierci na artystę spadł obowiązek utrzymania rodziny.

W 1924 r. Schulz podjął pracę jako nauczyciel rysunków i kierownik wydziału robót



Bruno Schulz

ręcznych w państwowym gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły. Jego uczniowie zapamiętali go jako dobrego nauczyciela. Był bardzo cichy, delikatny i skromny, ale miał autorytet. W szkole tej pracował do 1941 r.

W latach 20. XX w. Schulz zaczął pisać, początkowo do szuflady. Dopiero w 1933 r. zadebiutował w „Wiadomościach Literackich” opowiadaniem *Ptaki*, które zwróciło uwagę stołecznych literatów na tajemniczego nauczyciela rysunków z kresowego miasteczka. Zaczął korespondować z Zofią Nałkowską, dzięki pomocy której w tym samym roku wydał w Wydawnictwie Rój *Sklepy cynamonowe*. Trzy lata później ukazał się kolejny tom opowiadań pt. *Sanatorium pod Klepsydrą* i Schulz stał się niemal błyskawicznie osobą publiczną. Zaczął bywać w Warszawie i wszedł w świat literacki.

We wspomnianej uchwale Senatu podkreślono, że Schulz jest „niewątpliwie jednym z najoryginalniejszych twórców polskiej kultury XX wieku, a jego utwory weszły do kanonu literatury światowej i są znane nawet w najodleglejszych kulturowo regionach świata. Recepta dorobku autora *Sklepów cynamonowych* następuje nie tylko w Polsce, w Ukrainie czy w Izraelu, ale też w wielu innych krajach, gdyż jego opowiadania przetłumaczono na 45 języków. W ostatnich latach ukazały się ich przekłady na język chiński, turecki, estoński, albański, grecki i wietnamski, co dobitnie świadczy o zasięgu oddziaływania utworów pisarza stanowiących inspirację dla kolejnych pokoleń ludzi kultury”.

W uchwale przypomniano, że nim Bruno Schulz zajął się literaturą, uprawiał z powodzeniem twórczość plastyczną, choć był samoukiem, a studiów politechnicznych podjętych we Lwowie i w Wiedniu nie ukończył. Jego prace plastyczne jako pierwszy wysoko ocenił Stanisław Ignacy Witkiewicz. Schulz ilustrował m.in. swoje opowiadania, a także pierwsze wydanie powieści Witolda Gombrowicza *Ferdydurke*. Pozostało po nim kilkaset prac rysunkowych. Największy zbiór, liczący ponad 300 obiektów, posiada warszawskie Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza, w tym ocalałe z pożogi wojennej rysunki z *Xiggi bałwochwalczej*, powstałe z początkiem lat 20. XX wieku.

Twórczość Schulza, zarówno plastyczna, jak i pisarska, to opowieść o jego własnych słabościach, zawilościach psychiki, obsesjach, pasjach i kompleksach. Czesław Miłosz napisał, że „oryginalność i siłę czerpał Schulz ze swego rodzinnego miasteczka. Dzięki zdolności spowijania najprostszych rzeczy pajęczyną metafory, czyni ze sprzedawców w sklepie swego ojca, ze służącej Adeli i samego ojca postaci mitologiczne, bohaterów przypowieści o egzystencji. Nie w „literaturze faktu”, lecz w niesamowitych fantasmagoriach Schulza żydowskie miasteczko znalazło swoje odbicie, choć było ono wykrzywione, wyłaniające się z wklęsłych i wypukłych zwierciadeł jego umysłu”.

Latem 1941 r. do Drohobycza wkroczyli Niemcy, a jesienią utworzyli getto, gdzie uwięzili Schulza. Przyjaciele pisarza w Warszawie, m.in. Zofia Nałkowska, usiłowali go stamtąd uwolnić, obmyślili nawet pewien plan. Do Drohobycza miał przyjechać żołnierz AK w przebraniu oficera Gestapo i pod jakimś urzędowym pretekstem przewieźć Schulza jako więźnia do Warszawy. Załatwiono mu w lasach koło Spały bezpieczną kryjówkę i utrzymanie. – „Boję się, że mnie rozpoznają i na jakieś stacyjce wywloką z pociągu i zastrzelą w pobliskim lesie” – powiedział przyjacielowi w ostatnim dniu swojego życia.

19 listopada 1942 roku został zastrzelony przez gestapowca na ulicy w Drohobyczu, nieopodal swojego domu. Nie istnieje już jego grób, zaginęły też dzienniki, tysiące listów i nieukończona powieść pt. *Mesjasz*, która miała być najważniejszym dziełem jego życia. Pozostały rysunki oraz opowiadania zachwycające czytelników na całym świecie opisem i klimatem miasteczka stworzonego w niezwyklej wyobraźni pisarza.

■ Józef AMBROZOWICZ

LEGENDARNA PIEŚNIARKA

Sława Przybylska w Rzeszowie i Kolbuszowej

Szczelnie wypełniona sala Wypożyczalni Głównej WiMBP w Rzeszowie, niektórzy uczestnicy siedzący na schodach, ale na wszystkich twarzach widać było uśmiechy i zaciękanie, co przyniesienie spotkanie z legendar-

ną pieśniarką i piosenkarką Sławą Przybylską. Prowadząc to spotkanie, miałem niezmiernie trudne zadanie, jak zmieścić w krótkim czasie pytania do osoby o tak bogatej działalności artystycznej i ciekawym życiorysie. Co wybrać

z biografii i twórczości, o co pytać, na czym się skoncentrować, aby publiczność była usatysfakcjonowana.

Sława Przybylska okazała się osobą zjawiskową, wyjątkową, o głosie intrygującym i niepowtarzalnym. Ciekawie opowiadała o swoim dzieciństwie w Międzyrzeczu Podlaskim, relacjach z żydowskimi mieszkańcami miasteczka oraz ich zagładzie w czasie II wojny światowej, a także o hołdzie, jaki im składa, śpiewając re-

► citale z pieśniami żydowskimi w języku jidysz. Mowa była o nauce w liceum plastycznym, szkole muzycznej, studiach w zakresie handlu zagranicznego w Szkole Głównej Służb Zagranicznych, występach w Studenckim Teatrze Satyryków i warszawskim Klubie Studenckim Stodoła, wygranych konkursach radiowych oraz nauce pod kierunkiem prof. Aleksandra Bardiniego i Hanny Skarżanki, współpracy z teatrami Stara Prochownia, Buffo, Syrena, Na Targówku i Teatrem Żydowskim oraz z kabaretami.

Sława Przybylska mówiła o pasji uczenia się języków obcych i poznawaniu kultur innych krajów oraz o Szczawnicy, gdzie mieszkała i prowadziła szeroką działalność kulturalną na rzecz mieszkańców. Ważnym punktem wywiadu była rozmowa o książkach wydanych przez piosenkarkę i jej męża – pisarza i poetę Jana Krzyżanowskiego: *Radosny smutek przemijania* (2016), *Sto listów do Dulcinei* (2013), *Oblicza Sławy* (2001), *Jej portret listami malowany* (2011), *Blask poetyckiego słowa: osobista antologia wierszy...* (2014), *...na ścieżkach życia* (2014). Piosenkarka dużą wagę przywiązuje do tekstów wykonywanych utworów, stąd od wielu lat sięga po wiersze także z antologii *Modlitwa poetów*. Od wielu lat współpracuje z pianistą Januszem Tylmanem, o którym mówiła bardzo ciepło i serdecznie, oraz gronem znakomitych poetów, czego owocem były wydane płyty *Mój Okudżawa*.



Sława Przybylska

Potwierdziła się opinia Ireny Santor, która po jednym z recitali Sławy Przybylskiej powiedziała: „Sławunia, jesteś wielka. Ty wiesz. Śpiewaj do końca świata i jeden dzień dłużej. Jaką ona ma formę. To niesamowite”. Niesamowitą formę i energię Sławy Przybylskiej widzieli wszyscy uczestnicy spotkania, także głosową, albowiem na koniec spotkania odśpiewała piosenkę *Jak dobrze z balladą wędrować*. Nato-

miast w Kolbuszowej przez blisko dwie godziny (bez przerwy) artystka wykonała ponad 20 piosenek, by po zakończeniu recitalu przez kolejną godzinę podpisywać płyty, książki, fotografie i pozować do zdjęć oraz rozmawiać z fanami.

To było fantastyczne przeżycie spotkać się z tak interesującą postacią, z tak ciekawym człowiekiem oraz ze wspaniałym śpiewem Sławy Przybylskiej.

Artystce towarzyszył Janusz Tylman, pianista, kompozytor, twórca muzyki filmowej i teatralnej, aktor dubbingowy, który zyskał wielką popularność jako „czarny fortepian” w programie telewizyjnym „Śpiewające fortepiany”.

Sława Przybylska przyjęła zaproszenie dwóch bibliotek: Wypożyczalni Głównej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie przy ul. Dąbrowskiego 33A, gdzie spotkała się z czytelnikami 1 lipca 2022 r., oraz Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kolbuszowej, gdzie w starej synagodze pełniącej funkcję Oddziału Edukacji Kulturalnej i Regionalnej przy ul. Piekarskiej 17 zaśpiewała 2 lipca 2022 r. recital pieśni żydowskich pt. „Minuty nadziei” przy akompaniamencie znakomitego Janusza Tylmana.

Uczestnicy spotkania i recitalu mieli okazję wzięcia udziału w konkursach pod hasłem „Piosenki Sławy Przybylskiej” oraz możliwość wygrania 30 płyt CD z największymi przebojami piosenkarki.

■ Włodzimierz RATYŃSKI

DLA ŚWIATŁA LUDZKOŚCI

Poetycki hołd Marii Stefanik

Mając przed oczyma kolejny tomik poezji Marii Stefanik, zobaczymy jej hołd dla „katedry nauki”, dla światła ludzkości, dla serca i miłości. Autorka, przekazując nam *Światło z ziemi*, pragnie „odszukać w Chorkówce Łukasiewicza dworu duszę”. Swoim słowem dotyka naszej wyobraźni i wprowadza w inny świat, jeszcze od tej strony niewidziany, taką formą literacką nieopisywany i niezapamiętany. Uderza słowem niczym sercem w dzwonek Zygmunta, co przez wieki echem gna przez wzburzone polskie dzieje. Stawia pomnik wytrawnym słowem wyrzeźbiony, trwałe jak ludzka pamięć, która pobudzona zdolnym piórem poetki ukazuje nam umysł, twarz i serce człowieka z panteonu polskiej chwały.

Tomik niezwykle – to jakby dokumentalny film, którego każdy kadr poetka opisuje piórem, wyświetlając je w umysłach ludzi kochających sztukę i słowo papierem pachnące. Nie są to słowa wydobyte ze świata wirtualnego, wymieszane z fake newsem, gdzie nie wiesz, co prawdą, a co fałszem bywa. Tu każde słowo misternie jak najdroższy diament oszlifowane i sprawdzone móżdżkiem autorki, która szlak naftowy przemierzyła, śladów dotknęła i rzetelnie sprawdziła.

Ignacy Łukasiewicz – to dla pamięci jego życia i dzieła Maria Stefanik poświęciła wszystkie wiersze tego tomiku. Człowiekowi, który lampą i sercem rozświetlił życie wielu ludziom. Świat poznał go jako pioniera przemysłu naftowego i wynalazcę lampy naftowej, a to zaledwie

mały fragment wyrwany z kontekstu jego cennego życia. Życia, którego ślady znajdujemy na podkarpackiej ziemi, a najwięcej z tych lat cennych spędził w Chorkówce w powiecie krośnieńskim. Ojciec Ignacy, bo tak go tu wszyscy nazywali, to człowiek o genialnym umyśle, posiadający charyzmę, o potężnym uczuciu i poczuciu szlachetności.

Autorka odszukała każdą z siedmiu cnót jego życia, ten cenny dar, jaki kiedyś ofiarował innym, a nam pozostawił jako wzór zachowania człowieka, i ubrała w słowa niewyszukane, prawdziwe, ale inne od tych przyjętych w literackim świecie dla opisywania wielkich żywotów człowieczych. Takim wielkim żywotem było życie Ignacego, który był wybitnym i wspaniałym Polakiem o umyśle geniusza, a jednocześnie bardzo skromnym, niezwykle pracowitym i dobrym człowiekiem. Swoje życie oparł na katolickiej wierze w Boga, z nadzieją ku wolnej Polsce i pragnieniem polepszenia życia otaczających go ludzi. Z miłością podchodził do każdego i roztropnie kierował się rozumem, by czynić dobro. Sprawiedliwą miarą mierzył tak siebie, jak i innych ludzi, a dobrami, które zdobywał ciężką pracą i genialnym umysłem, dzielił się z ubogimi oraz społeczeństwem. Mimo sprzeczności losu wierzyl w odzyskanie wolnej Ojczyzny i polepszenie bytu drugiego



człowieka. W takim kierunku zmierzał odważnie przed siebie, mężnie realizując swe cele.

Wędrując z poetką, zobaczymy, jak skrupulatnie pobierała wszystkie złote krople podkarpackiej ropy, sylabami je natchnęła i wybudziła ten „staw wspomnień”, w którym oświet-

leni pamięcią ukazują się inni znani, którzy razem z Łukasiewiczem tworzyli wielkie dzieło – to kolejne kamienie milowe, które pokazuje nam autorka tomiku.

Ignacy Łukasiewicz znajduje się w pierwszej dziesiątce polskich wynalazców. Jego doczesne szczątki nie tak dawno chciano zabrać ze zręcińskiego cmentarza parafialnego do Panteonu Narodowego w Krakowie – miejsca spoczynku najwybitniejszych

Polaków. Zręciński proboszcz i archidiecezja przemyska, a przede wszystkim ludzie tutejsi i ich pamięć o tym niezwykłym człowieku – nie pozwolili. Im bardziej poznajemy życie tego człowieka, zastanawiam się, czy większym jest jako wynalazca lampy naftowej, prekursor przemysłu naftowego, czy dwakroć większy – jako człowiek ofiarujący miłość i szacunek, z ręką wyciągniętą w geście przyjaźni i pomocy do każdego, kto jej potrzebował.

„Wolę dać 99 niepotrzebującym jak jednego w potrzebie miałbym pominąć” – mawiał. Te słowa, które razem z żoną realizował, dosłownie stawia ich na wyżynach świętości. Obydwoje cały swój ogromny majątek rozdali ubogim, społeczeństwu oraz na szczytne cele.

Dzisiaj, w Roku Ignacego Łukasiewicza, w 200. rocznicę jego urodzin autorka tomiku Maria wraz z mężem Leszkiem, który poprzez

swoje fotografie pomaga jej spiąć dwa wieki – ten Ignacego z obecnym, ofiarują mu artystyczną cząstkę swego talentu wydobytą z wyobraźni umysłu i serca, popartą wiedzą, a my wszyscy, czytelnicy tego tomiku – podtrzymujemy pamięć o ojcu Ignacym.

Maria Stefanik to wszechstronna artystka słowa pisanego, której natchnieniem są ogrody, łąki, lasy oraz potoki naszej pięknej podkarpac-

kiej ziemi, ale nie tylko, bo to mistrzyni pióra, która umie subtelnie wskazać drogowskazy życia. To artystka, która kocha dom ojczysty i jego domowników, czego dowodem jest ten tomik. Dlatego dziękuję poetce za tę wspólną literacką wędrówkę jedną z historycznych podkarpaccich, polskich ścieżek, za ten poetycki pomnik – trwalszy od spiżu, jak mawiał Horacy, za ten dar poezji ubranej w najlepiej zaprojektowane

i skrojone markowe słowa, które otwierają przestrzeń horyzontu wiedzy i pamięci. Dziękuję za odwagę, by cofnąć wskazówki starego zegara i „knot zastępy zegarem” zapalić światłem wdzięczności dla tego człowieka. Tak trzeba było, tak należy, bo to my mamy obowiązek przypominać o nim światu, a nie świat nam.

■ Jerzy SZCZUR

Panorama literacka Podkarpacia

KROŚNIEŃSKIE SPOTKANIA LITERACKIE

23 czerwca br. zostały zainaugurowane Krośnieńskie Spotkania Literackie. Gościny uczyniła im Piwnica PodCieniami (Krosno, Rynek 5), a zorganizowały je Muzeum Rzemiosła w Krośnie i rzeszowski oddział Związku Literatów Polskich. Bohaterami spotkania pt. „Dojrzewanie słowa”, byli obcho-

W swoim dorobku posiada osiem tomów poetyckich, z których najnowszy *Anioł bez skrzydeł* ukazał się w 2021 roku. Autor przybliży czytelnikowi poezję współczesną, wielowątkową tematycznie, zamkniętą formalnie i precyzyjną technicznie. Jest jedną z najważniejszych osobowości współczesnej poezji słowackiej.

Wacław Turek – ur. w 1947 r. w Krośnie. Poeta, fotografik, muzyk. Opublikował dziewięć zbiorów wierszy. W latach 1999–2015 prowadził Klub Literacki, od 2001 prezes Fotoklubu w Regionalnym Centrum Kultur Pogranicza w Krośnie. Za osiągnięcia w dziedzinie kultury uhonorowany został Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Złotym Medalem Zasłużony dla Fotografii Polskiej, Medalem Zasłużony dla Krosna, Brązowym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis. Jest członkiem Związku Literatów Polskich, Fotoklubu RP oraz honorowym członkiem Związku Fotografów Słowackich.

Jacek Buczyński – ur. w 1962 r. w Krośnie. Aktor, reżyser. Po ukończeniu szkoły teatralnej pracował w teatrach w Lublinie, Jeleniej Górze, a od lat 90. ub. wieku w krakowskim Teatrze KTO. Współpracował przy spektaklach ulicznych z Teatrem Młodym z Kijowa.

■ Jan BELCIK

SZTUKA SŁOWA W ŻARNOWCU

24 czerwca 2022 r. w Muzeum Marii Konopnickiej w Żarnowcu zagościł kolejny raz Podkarpacki Salon Literacki Wojewódz-

kiego Domu Kultury w Rzeszowie, którego koordynatorką jest Danuta Pado. W spotkaniu uczestniczyli twórcy i miłośnicy poezji ze środowisk literackich na Podkarpaciu. Swoją twórczość zaprezentowały poetki: Zdzisława Górka ze Strzyżowa, Maria Stefanik z Żarnowca i Jolanta Michna z Wysokiej Łąncuckiej. Gościł ich dyrektor muzeum Paweł Bukowski, witając również dyrektora Departamentu Kultury i Ochrony Dziedzictwa Narodowego Urzędu Marszałkowskiego Roberta Godka, ze Strzyżowa burmistrza miasta Waldemara Górę, wiceprezesa oddziału rzeszowskiego ZLP Marka Petrykowskiego oraz członków Grupy Inspiratio z Łąncuta. Prowadząca spotkanie dr Zofia Brzuchowska mottem: *Sztuki słowa dla sztuki życia* przedstawiła biografię Marii Konopnickiej, jej dorobek twórczy, udział w duchowej kulturze narodu oraz nurty poezji typowe dla epoki. Uwzględniła wspólny wątek literacki odniesiony w wersach obecnych na spotkaniu poetek, które zapoznały odbiorców ze swoimi wybranymi utworami. Dr Brzuchowska wskazała na pokrewny do dziś temat: szacunku dla matki Ziemi, wrażliwości na piękno ojczystej przyrody, religijności. Miejsce i temat okazały się szczególnie, bo rok 2022 obchodzony jest pod patronatem Marii Konopnickiej. Oprawę muzyczną zapewnił duet gitarowo-wiolonczelowy Diez Cuerdas, studentów Akademii Muzycznej we Wrocławiu – Kamil Bućko i Karolina Kocyla.

■ Leszek STEFANIK

ŚWIATŁO Z ZIEMI

1 lipca 2022 roku w Gminnej Bibliotece Publicznej w Jedliczu odbył się wieczór literacko-poetycki promujący najnowszy tomik żarnowieckiej poetki Marii Stefanik *Światło z ziemi*. To już ósma publikacja pisarki, oddająca w 200. rocznicę urodzin hołd wielkiemu człowiekowi, jakim był Ignacy Łukasiewicz. Wiele ciekawych oraz zapomnianych informacji z życia Honoraty i Ignacego Łukasiewiczów podczas swojej prelekcji przypominał Jerzy Szczur, znawca sztuki, regionalista. Wybrane wiersze z tomiku zadeklamowali młodzi artyści: Zuzanna Florczak, Katarzyna Kochanek, Szymon Bril, Mateusz Buda. W końcowej części spotkania na „Wyprawę śladami Ignacego” zaprosił zgromadzonych Leszek Stefanik, twórca wystawy fotografii oraz autor zdjęć będących doskonałym uzupełnieniem publikacji.

■ Anna PENAR



Bohaterowie i uczestnicy spotkania

dający jubileusz 75-lecia krośnieński poeta, fotografik i muzyk Wacław Turek, a także mieszkający w Barejowie słowacki poeta Jan Nagajda. Z dużą swobodą prowadził wszystko Marek Petrykowski, wiceprezes ZLP w Rzeszowie, znakomicie posługujący się również językiem naszych południowych sąsiadów. Dodatkowym smaczkiem był występ znanego aktora, Jacka Buczyńskiego, który inspirował swoją interpretacją wierszy dwóch wymienionych wcześniej twórców, jak i raczył ich autorską piosenką poetycką, przyjmującą niezwykle subtelną i oryginalną formę. Po spotkaniu odbyła się interesująca dyskusja na temat spajającej roli literatury, w tym przypadku poezji, w wymiarze lokalnym i ponadregionalnym. Dyskutantami byli m.in. Zbigniew Kubit – przewodniczący Rady Miasta Krosna, Marta Rymar – dyrektor Muzeum Rzemiosła, Jan Tulik – znany, ceniony poeta i prozaik mieszkający w Miejscu Piastowym, malarka Magdalena Wyżykowska-Figura, a także Edward Marszałek – Mistrz Mowy Polskiej, poeta, członek honorowy ZLP. Patronami imprezy byli: Piwnica PodCieniami i krośnieńskie Wydawnictwo AGAZAH.

Ján Nagajda – ur. w 1949 r. Zadebiutował w 1979 roku zbiorem wierszy *Między nami*.



Twórcy i goście przed żarnowieckim dworkiem Marii Konopnickiej

JESZCZE INNE CIENIE

2 lipca 2022 r. w siedzibie Mieleckiego Towarzystwa Literackiego po raz pierwszy w Mielcu byliśmy świadkami prezentacji tomiku *Jeszcze inne cienie* Jana Belcika – cenionego krośnieńskiego poety, autora ośmiu tomików poezji, krytyka literackiego i animatora kultury. Autora, związanego z Klubem Literackim w Regionalnym Centrum Kultury Pogranicza w Krośnie, przedstawił w trzech odsłonach Jan Pacholec – aktor Teatru Rozmaitości przy Samorządowym Centrum Kultury w Mielcu. Sama impreza miała formę inspirującej rozmowy dr Aleksandry Smusz z autorem tomiku. Poeta Jan Belcik odczytał jeden z wierszy z tomiku, natomiast własną wersję innego z utworów tego tomiku przedstawiła pani doktor. Przedostatnim akcentem był bardzo dobry występ Anity Róg-Bindacz, która zachwyciła publiczność własną wersją popularnej piosenki.

■ Zbigniew MICHALSKI

POD NIEBEM RZESZOWA

14 lipca 2022 roku w Klubie Turku w WDK w Rzeszowie odbył się wieczór poetycko-muzyczny połączony z promocją tomiku *Pod niebem Rzeszowa* Marii Rudnickiej, która przygotowała program spotkania i wystąpiła z grupą wokalną RSTK pod kierunkiem Andrzeja Warchoła. Prowadziła je poetka Ewelina Łopuszańska. Zapoznała gości z sylwetką autorki tomiku i twórczością plastyczną Jadwigi Buczak, która swoimi rysunkami wzbogaciła tomik.

CIESZMY SIĘ ŻYCIEM

Łato jest natchnieniem malarzy i poetów. Stąd tytuł „Cieszymy się życiem”. Taka też była tematyka wierszy, piosenek i wystawionych prac artystycznych na spotkaniu słowno-muzycznym rzeszowskiego Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury, które odbyło się 5 lipca br. w Osiedlowym Domu Kultury Tysiąclecia przy ul. Kochanowskiego w Rzeszowie. Gości przywitały Danuta Wojnar-Płaza, przedstawicielka ODK, oraz Jadwiga Buczak, prezes RSTK.

Całość przygotowała i prowadziła Barbara Śnieżek, a wystąpili autorzy: Jadwiga Buczak, Stanisława Bylica, Teresa Glazar, Marzena Karpińska, Krystyna Perlak-Knutel, Ewelina Łopuszańska, Józef Prejzner, Maria Rudnicka, Małgorzata Szepelak, Iwona Szetela, Barbara Śnieżek, którzy oprócz swoich wierszy, zaprezentowali również wiersze nieobecnych koleżanek i kolegów: Urszuli Czyż-Wysokińskiej, Dominika Ćwika, Jadwigi Kupiszewskiej, Zdzisława Stokłosa, Stefana Żarowa, Lucyny Zbikowskiej. Wiersze przeplatane były piosenkami w wykonaniu Grupy Wokalnejskiej RSTK (M. Rudnicka, S. Bylica i Z. Krawiec) pod kierownictwem i przy akompaniamentcie Andrzeja Warchoła. Spotkaniu towarzyszyła wystawa prac artystów grupy plastycznej: Marzeny Karpińskiej, Krystyny Perlak-Knutel i Emilii Wołoszyn. Wśród gości byli również przedstawiciele zaprzyjaźnionych grup literackich: RSTK i Centrum Kulturalnego z Przemyśla, Grupy Literackiej „Słowo” z Mielca, a także RSTK z Oświęcimia.

■ Teresa GLAZAR

O KWIAT TULIPANOWCA

I Ogólnopolski Konkurs Literacki „O Kwiat Tulipanowca” ogłoszony został przez Towarzystwo Ziemi Czudeckiej oraz Zespół Szkół w Czudcu w celu kultywowania tradycji Pogórza Strzyżowskiego, piękna przyrody, zabytków, pamiątek historii, współczesności, postaci związanych z tą ziemią, ze szczególnym akcentem na gminę Czudec. Jego symbolem stał się pomnik przyrody – drzewo tulipanowca liczące 300 lat, które znajduje się w zabytkowym parku wokół szkoły. Regulamin konkursu dopuszczał do udziału trzy grupy pokoleniowe: dzieci, młodzież, dorosłych. Prace napisane wierszem i prozą objęły szeroki wybór dla odbiorcy: wspomnienia, opowiadania, listy, eseje.

Konkurs objęto honorowym patronatem oddziału ZLP w Rzeszowie i Podkarpackiego Kuratora Oświaty. Wyniki ogłoszono 25 czerwca 2022 r. w Zespole Szkół w Czudcu. Z członków oddziału ZLP w Rzeszowie, którzy wzięli udział w konkursie, zostały uhonorowane dwie

osoby: Maria Stefanik z Żarnowca II nagrodą i Mieczysław A. Łyp z Rzeszowa wyróżnieniem.

ZNAK KULTURY

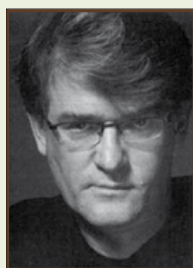
W tym roku nagrodę Zarządu Urzędu Marszałkowskiego „za całokształt działalności w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania kultury i ochrony dziedzictwa narodowego” otrzymała m.in. stale goszcząca na naszych łamach poetka z Przemyśla Teresa Paryna, która w br. obchodzi jubileusz 35-lecia twórczości literackiej. Gratulujemy! W imieniu wszystkich nagrodzonych

podziękowała: „Choć tworzymy bardziej z potrzeby serca niż dla aplauzu czy nagród, to każdy przejaw zrozumienia, serdeczności czy pomocy oczywiście nas bardzo cieszy, zachęca do dalszej pracy, stawiania sobie coraz wyższych wymagań, czy też przyjmowania nowych wyzwań – po prostu nas uskrzydla. To dowody na to, że jesteśmy potrzebni, a nasz twórczy wysiłek ma sens. Cieszymy się, że poprzez naszą wieloraką artystyczną działalność możemy rozświecać nasz piękny podkarpacki region i nie tylko. Jesteśmy świadomi wartości kultury, jej doniosłej roli w dziejach naszej Ojczyzny jak i obecnie. Wielki Norwid powiedział: »Z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie, dwie tylko: poezja, dobroć... i więcej nic«. Poezja, czyli piękno: w słowie, w obrazie, w muzyce, w śpiewie, w tańcu... piękno, które staramy się tworzyć i nim dzielić z innymi, uwrażliwiając na wartość sztuki. Niektórzy z nas otrzymali od losu wiele grantów... Czujemy się zaszczytzeni i jeszcze raz serdecznie dziękujemy za dowody uznania dla naszej twórczości”.



Teresa Paryna dziękuje w imieniu nagrodzonych

■ Ryszard ZATORSKI



Stanisław Dłuski

KARTKI Z PAWLACZA (106)

Edukacja to takie zawsze ważne pojęcie, czytamy w popularnym dzisiaj Internecie, że to ogół procesów i oddziaływań, których celem jest zmienianie ludzi, przede wszystkim dzieci

i młodzieży, stosownie do panujących w danym społeczeństwie ideałów i celów wychowawczych. Zmienianie ludzi, by jak chciał Juliusz Słowacki, aniołami się stali. Nieustanne dążenie. Trudno mówić, że doszliśmy lub dojdziemy do ideału. Czy szkoły publiczne na świecie są doskonałe? Jakie są u nas ideały i cele wychowawcze? Od 1989 roku nieustannie się zmieniały, trudno znaleźć wspólnotę ideałów i celów, z jednej strony tradycja chrześcijańska, z drugiej mody, które płyną z Zachodu. Należy, wydaje mi się, szukać mitycznego „złotego środka”, porozumienia, bo skrajne ideologie nie służą dobrze kształceniu młodzieży. Jedni chcą szkoły konserwatywnej,

inni skrajnie nowoczesnej, bez względu na to, że niszczyliśmy fundamenty polskiej kultury. Trzeba też obserwować zmieniający się czas i słuchać młodych ludzi.

Ostatnio zupełnie przypadkowo rozmawiałem z maturzystkami z rzeszowskiego prestiżowego liceum. Takie moje luźne spostrzeżenia. Z języka polskiego dość swobodnie interpretowały wybrane dzieła literackie (Mickiewicz i Dąbrowska), bały się, czy nauczyciele nie ocenią zbyt schematycznie, bo lepiej być poprawnym, niż poszukiwać własnej drogi, samodzielne myślenie nie jest doceniane. Nie wiem, tak mówią licealistki. Jedna poleciła mi jakąś książkę o szatanie (sic!), druga zapytała, jak to jest, uczono ją od dziecka, że Bóg taki dobry, a tu tyle zła i cierpienia. Odwieczne pytania.

Skarżyły się, że swobodna dyskusja o wątpliwościach na temat Boga nie jest możliwa, bo są pewne stałe schematy, które trzeba przyjąć lub nie ma żadnej dyskusji. Ja tylko spokojnie po-

wiedziałem za mistykiem Aniołem Ślązakiem, kto go czytał? Dawno napisał, że Boga nie da się zdefiniować. Napisał też paradoksalnie: „Bóg jest Wszystkim i Niczym”. To droga do szerokiej dyskusji nie tylko w szkole, ale też na poziomie uniwersyteckim, filozoficznym. Jedyne co mogłem wytłumaczyć nastolatkom, że nie możemy do Boga odnosić kategorii ludzkich: „dobry” czy „zły”. Jest poza ludzkimi wyobrażeniami.

Trudno w XXI wieku pogodzić się z tym, że nauka wciąż jest bezradna w określaniu istoty Boga, czy w ogóle w kwestii istnienia Absolutu. Wszystkie definicje tworzone przez człowieka są dyskusyjne i podważalne, bo wciąż bywają weryfikowane na przestrzeni lat, nawet w obrębie nauk przyrodniczych nie ma nic na zawsze ustalonego. To jest to życie w niepewności. Jedyne zaufanie Bogu daje wewnętrzny spokój, choć zawsze pozostaną spekulacje ludzkiego umysłu.

21.07.2022 r.

Radovan Brenkus ŚNIENIE Z BESTIĄ (fragmenty poematu)



Urodzony w Bardejowie – Słowacja. Wydawca, krytyk literacki, tłumacz literatury z języka polskiego na język słowacki. Autor pięciu tomików poetyckich oraz jednego zbioru opowiadań prozą. Laureat wielu nagród literackich.

Być w podziemiu o niebo wyżej
znaczy unieść cień z zaświatów na lądzie
i w zorzach nie śpiewać ody do śmierci.
W twoim królestwie, spoza widnokregu
wyziera korona bogini. W nim
nie dziękuje się za bicz, nikt się jej nie kłania.
Kiedykolwiek patrzę na ciebie,
widzę się tam, gdzie nie jestem.
Na zawsze zanikła, a przecież całkiem
inna, o krok przyłapana gdzieś indziej.
Przeze mnie jesteś czułym i okrutnym księżycem.
Kiedy jestem w pełni, anioł pogłębia studnię,
a kiedy w nowiu, ssak kopie grób.
Tak niewyraźnie się śpi na granicy cienia,
tak nieobecnie, że się śni błękitnie.
I chociaż stąd, gdzie się niczego nie czuje,
pochodzi zapomnienie, a ludzie z niego
bez ustanku wydobywają słońce,
fałszywe ły, co łakną odwrócenia deszczu,
nie rozrzedzą tego węzła oazy.

Nieskończoną opowieść o wtaczaniu kamienia

rozpoczęła noc, na północ od dziejów
wybuchła z wolna w zaraniu.
Stąd nie widać ubiczowanego,
smakowania zakazanego owocu
ani wygnania za karę. Nikt
nie jest winien, że ojciec przeklął dzieci.
Ciągnie mnie do bardziej urzekającej wiary,
dla której śmiertelnik bywa zbyt młody:
w niej śmierć przestaje być niezbędną,
aby sam mógł sobie ją wybrać.
Od kiedy przeszłam przez proch
i wzięłam wodę z jego zakątków,
gdzie nie ma śladu po niebie ani piekle,
pod moimi nogami wznosi się trawa.
Jakkolwiek w pokoleniach pada wina,
tylko tak jak powracają burze.
To jest moja opowieść, czyjaś opowieść,
która wielokrotnie milczy,
kiedy śnię z bestią.

Kiedy śnię z bestią,

grzeje mnie w krwawieniu kosmosem
tunel niepokrzywiony bogiem.
Jak komicznie stawia się doczesny dom,
tak tragicznie się wierzy w cokolwiek wieczne.
Nawet śnieg nie topi się na rozkaz.
Dlatego dziewicze serce przed nim
boleje uporczywiej niż naznaczone,
smutek osamotnionych bogiń
przypomina spoczynek martwych
na kamieniu. W ołowianym zmierzchu
chodzi o odzwierciedlanie aniołów,
gdy spala się noworodki.
Raj – przepiękna trumna,
z powodu której zapomina się o człowieku.
Taki sennik dotyków dmuchacze
podają z rąk do rąk,
z mgły do mgły na języku.
Aby zbywalne dziecko rośło
na traceniu serca.

Tłumaczenie: Marta Pelinko

Małgorzata Żurecka



Poetka, autorka siedmiu tomików wierszy i zbioru opowiadań *Nusia*. Obecna prezes rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich, należy też do Unii Poetyckiej Wojciecha Siemiona. Laureatka konkursów poetyckich i dwukrotnie nagrody Złotego Pióra.

Głupi

ślizgamy się
po wyswiechtanej
scenie Europy
wszystko już odkryliśmy
teraz Boga poprawiamy
wciąż uprawiając gusła
niezmienni wierzymy
w dalszą ewolucję
różni nas od przodków
jedynie uniseks
chowamy śmierć
za obrazami dni
bez pamięci
a ona opasła
naszą bezsilnością
wyskakuje
jak diabeł z pudełka
chichocząc płasą
w tarantelli de la morte
i woła – głupi,
głupi, głupi....

dłonie losu

uścisk
pocałunek
pięścionek
obrączka
rękawiczki
spłecione palce
różaniec

starość

udają że Go poszukują
a wiem że jest
w duchu powtarzam
przecież po to urządził
starość abyśmy mieli
czas na medytacje
cierpieli i nie zawracali
sobie głowy ulotnymi
uczuciami
starość to czas
powrotu

spowiadamy się
sami przed sobą
sami też rozgrzeszamy
mamy własny
kodeks moralny
wrzucamy swoje ogryzki
za płot cudzej
wolności
plujemy aby
zostawić ślad po sobie

w rozrzuconych macewach
zapisany los
narodu
strąconego
z piedestału
życia

źdźbło trawy mizernej
odrodzone z ciemności
śpiewa Panu
dziękczynny psalm
i wzrasta w siłę

w zielone łąki
zmartwychwstania

nauczyłeś mnie
patrzeć na miłość
jak przez zadymione szkło
w czasie zaćmienia słońca

miłosny list

ustami otwórz
miłosny list
muśnięciami warg czytaj
pieszczotą dłoni ucz się na pamięć
ciszą zawołaj
moje ciało usłyszysz

Maria Stefanik



Mieszka w Żarnowcu obok Muzeum Marii Konopnickiej, które zainspirowało ją do rozpoczęcia w 2005 r. twórczości poetyckiej, głównie o tematyce regionalnej, religijnej i historycznej. Wydała osiem tomików wierszy; najnowszy *Światło z ziemi* (2022). Nagradzana na wielu ogólnopolskich konkursach literackich.

Prometejski ogień

Z Olimpu twojej wiedzy
tablicy niespokojnych myśli
labiryntów alchemika
nieustających frakcji nocą
wniosłeś swoim imieniem z łaciny
Ignacy – ogień
dla przyszłości

Pionierskim wynalazkiem
lampy naftowej
na szpitalu salony dwory
wiejskie chałupy
by wszechobecne światło
z katedry nauki
pokonało mrok
dla społecznej potrzeby

4 XI 2021

Głos kamienicy w Rzeszowie

Do dzisiaj żyję w wątlej postaci
obleczona kamieniem
okrywam w pajęczą nić
rodzinę Łukasiewiczów
w dwóch wiekach historii

Słyszę echo gimnazjalnych nauk
braci Franciszka i Ignacego
i nieznanymi lokatorów
w recytacji Ody do młodości
wzniosłych myśli
pełne rewolucyjnych haseł

Czuję puls życia właścicieli
Józefa i Apolonii Łukasiewiczów
gdy po ustaniu dzierżawy w Zadusznikach
zamieszkali tutaj w 1830 roku
Byłam świadkiem przy ich odejściu –
z kirem na obrazach

Wizytuję nauczycielską pensję
Karoliny Krynickiej
i patriotyczne jej odbitki

Choć sędziwa – stoję w szeregu ulicy
przebudzona tradycją 3 Maja

1 XI 2021

Renata Giża



Poetka, mieszka w Rakszawie. Laureatka literackich nagród i wyróżnień. Należy do Grupy Twórczej Inspiratio działającej przy Centrum Kultury Gminy Łańcut. Współautorka wielu antologii i almanachów. Autorka tomików wierszy *Między zmierzchem a brzaskiem* (2021) oraz *W harmonii z przyrodą* (2021).

Żdźbło

samotne żdźbło
tkwi wśród rozległych pól
dostojne w swym naturalnym pięknie

raz po raz trąca je wiatr
kołysze nim niby trzcina
targa pustą tutką
i świszcze melodie dzieciństwa

ciekawe świata po horyzont
wybująło ponad złote łany zbóż
patrzy na kłosa
bezdźwięcznie dzwoniące

nieświadome
starcia z nadciągającą burzą
złamania przez wiatr

7.07.2020

Nocą

zachmurzyło się
czy to już noc

ciemnawo
nawet srebrne cekiny gwiazd
przyklejone do pułapu nieba
trzymają się go pięcioma ramionami
nie chcą blaskiem płoszyć ciszy
rozciągniętej między zmierzchem a brzaskiem

sny wszystkich ludzi uniosły się
pod sklepienie niebieskie
tylko wychudzony księżyc
nieśmiało wychyla twarz
samotnik taki
jak niejeden człowiek na ziemi

30.03.2018

Aleksandra J. Starostecka



Z zawodu jest nauczycielem-bibliotekarzem. Członkini Stowarzyszenia Autorów Polskich. Drukowała w almanachach, czasopismach, m.in. w naszym magazynie literackim „Wers”. Wydała zbiory poetyckie *Moja woda* (2011), *Jeszcze raz* (2012), *Pod powiekami* (2014), *drzwi* (2016), *Inny* (2018), *Trudno rozmawia się z milczeniem* (2020), *Wczoraj i dzisiaj* (2022).

w pogodę i niepogodę

frasesami oszałamiasz
pojąć próbuję intencje
by nie zwariować
albo ubierasz chłodno
w rozczarowanie
jakbym była manekinem

rób życie co chcesz
przetrwam może
codziennie twoje dobre kęsy
chwytam
w pogodę i niepogodę
mają sens
wciśnięte
między oswojone nudne łyzy

przeznaczenie

byłam rybą
tu i tam pływałam

zawsze niespokojna
zawsze wystraszona

tak naprawdę
szukałam swojego miejsca

dziś nie rozumiem
początku ani końca

burzowe chmury

usiądź przy mnie
pozwól twoich myśli posłuchać

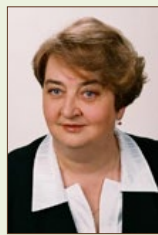
niech odsuną burzowe chmury
a pierzchnie strach
co zadziornie podnosi znów głowę

do Boga się modlisz
ja do człowieka
by pamiętał że nim jest

więc pozwól

INSTRUMENT SAM NIE GRA

Rozmowa z prof. Konstantym Andrzejem Kulką, światowej sławy skrzypkiem



Zofia Stopińska

Drugi turnus Międzynarodowych Kursów Muzycznych im. Zenona Brzewskiego w Łąncucie rozpoczął recital Konstantego Andrzeja Kulki, jednego z najznakomitszych polskich skrzypków, wspaniałego wirtuoza, opromienionego międzynarodową sławą solisty i kameralisty. Artysta uhonorowany został licznymi nagrodami państwowymi i muzycznymi, w tym Grand Prix du Disque za nagrania płytowe z kompozycjami Karola Szymanowskiego dla wytwórni EMI, czterema Fryderykami, w tym Złotym Fryderykiem za całokształt osiągnięć muzycznych i wkład w rozwój polskiej muzyki.

Konstanty Andrzej Kulka jest profesorem Uniwersytetu Muzycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie. W 2017 r. uhonorowany został tytułem doktora honoris causa Akademii Muzycznej w Gdańsku.

15 lipca 2022 r. w sali balowej Muzeum-Zamku w Łąncucie w wykonaniu mistrza i towarzyszącego mu pianisty Grzegorza Skrobińskiego wysłuchaliśmy w wykonaniu prof. Kulki utwory Karola Lipińskiego, Ignacego Jana Paderewskiego i Jana Stefania. Na bis artysta zachwycił wszystkich niezwykle trudną i efektowną ostatnią częścią (*Gigue*) z *Sonaty B-dur* Francesco Geminianiego. Publiczność zgłosiła mistrzowi długotrwałą owację.

❑ Jestem pod ogromnym wrażeniem Pana wspaniałej gry. W czasie koncertu odnosi się wrażenie, że gra na skrzypcach jest dla Pana wielką przyjemnością i nawet najtrudniejsze miejsca nie sprawiają żadnych kłopotów.

– Cieszę się, że tak to wygląda, ale zawsze są trudne technicznie fragmenty, na które trzeba zwrócić szczególną uwagę i poćwiczyć je wcześniej. Jeżeli program koncertu jest ograny, czyli wykonywałem te utwory już wielokrotnie, to wówczas jest to spokojniejsze wykonanie. Wtedy słuchacze mogą odnosić wrażenie, że wszystko przychodzi mi z łatwością, ale jednak sporo wysiłku to kosztuje.

❑ Wiele razy występował Pan w sali balowej, długo także jest Pan profesorem Międzynarodowych Kursów Muzycznych.

– Wprawdzie nie jestem pedagogiem kursów od początku, ale już od wielu lat tutaj jestem i uczę. W sali balowej koncertowałem wielokrotnie, a pierwszy raz wystąpiłem tu w 1974 roku w ramach Muzycznego Festiwalu w Łąncucie. Niedawno mieliśmy zaplanowany wspólny koncert z moją córką, ale z powodu różnych przeszkód, a przede wszystkim pandemii, nie mogło to dojść do skutku. Mam nadzieję, że ten koncert się odbędzie, póki jeszcze gram.

❑ Nie poszedł Pan w ślady rodziców, bo tato śpiewał, a mama grała na fortepianie.

– Podobno nie lubiłem dźwięku fortepianu, a bardzo podobał mi się dźwięk skrzypiec, które słyszałem czasami w radiu, i stąd to się wzięło.

Miałem szczęście, bo miałem tylko dwóch nauczycieli w całym swoim życiu. Pierwszy nazywał się Ludwik Gbiorczyk, który był członkiem Orkiestry Filharmonii i Opery Bałtyckiej w Gdańsku. Będąc jego uczniem, w każdą niedzielę jechałem do niego do Sopotu na lekcje i obiad.

❑ Drugim mistrzem był wybitny profesor Stefan Herman.

– Uczyłem się u niego w Państwowym Liceum Muzycznym, później przez rok w Wyższej Szkole Muzycznej w Sopocie, a później ta szkoła przeniosła się do Gdańska i mieściła się w tym samym budynku, co Liceum Muzyczne.



Konstanty Andrzej Kulka

Fot. Fotos s.c. Grzegorz Łyko

❑ Do Gdańska czuje Pan wielki sentyment, bo od lat jest Pan także profesorem wizytującym w gdańskiej Akademii Muzycznej.

– Tak, bo w Gdańsku się urodziłem i tam się wykształciłem. Nigdy nie wyjeżdżałem z Gdańska, ale potem musiałem emigrować do Warszawy, ponieważ tam mieścił się Pagart i inne instytucje, z którymi musiałem mieć stały kontakt, kiedy zacząłem prowadzić bardzo intensywne życie koncertowe.

❑ Miał Pan szczęście, bo już jako 17-letni skrzypek uzyskał Pan dyplom z wyróżnieniem specjalnym na Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym im. Niccolò Paganiniego w Genui.

– To była wtedy najwyższa lokata dla tych, którzy nie występowali z orkiestrą, z którą występowało tylko sześć osób. Grałem wtedy na skrzypkach niecałe dziewięć lat.

❑ Za dwa lata odniósł Pan sukces, który był przełomowym momentem w całej karierze.

– A było to zwycięstwo w 1966 roku w Międzynarodowym Konkursie Radia Niemieckiego ARD w Monachium. Od tej pory zaczęło się moje prężne życie koncertowe.

❑ Zarówno do konkursu w Genui, jak i w Monachium przygotował Pana profesor Stefan Herman. Jakim był nauczycielem?

– Bardzo dobrym. Był pasjonatem skrzypiec i szczególną uwagę zwracał na technikę, zwłaszcza dotyczyło to prawej ręki, która jest troszkę mniej doceniana, a jest bardzo ważna. Ustawiał mi rękę, wieszał różne ciężarki na smyczku, żeby mi wzmocnić rękę, co mi bardzo pomogło.

❑ Dokonał Pan wielu nagrań dla stacji radiowych i telewizyjnych, a także dla wytwórni płytowych.

– W Polskim Radiu jest bardzo dużo moich nagrań i nawet nie potrafię ich policzyć. Wiele czasu zajęły mi nagrania utworów Karola Lipińskiego, bo uważam, że tego kompozytora należy promować, bo to była zacna postać na gruncie muzyki wirtuozowsko-romantycznej.

❑ Jestem szczęśliwą posiadaczką sześciopłytkowego albumu, gdzie zamieszczone są utwory Lipińskiego w Pana wykonaniu z towarzyszeniem zespołu kameralnego.

– To są przeróbki utworów z towarzyszeniem kwintetu, sekstetu, które w oryginale są skomponowane na skrzypce i orkiestrę. Te utwory nie są łatwiejsze od utworów Paganiniego, a dla mnie osobiście znacznie ciekawsze i lepsze, ponieważ Paganini jest trochę sztampowy, łatwy do przewidzenia, natomiast u Lipińskiego nigdy nie wiadomo, co dalej będzie.

❑ Powszechnie znana jest wypowiedź Paganiniego: Nie wiem, kto jest najlepszym skrzypkiem na świecie, ale na pewno Lipiński jest drugim.

– Ale później podarował skrzypce Lipińskiemu, co oznacza, że uznawał Lipińskiego. Nawet pisał kiedyś w liście po wspólnym występie: Publiczność uważała, że jestem lepszy, ale moim zdaniem Lipiński miał piękniejszy ton.

❑ O Pana grze też wielokrotnie czytałam i słyszałam opinie, że Pana skrzypce śpiewają, a nie grają.

– Cieszę się z takich opinii. Chcę podkreślić, że skrzypce są chyba najbardziej podobne do głosu ludzkiego, a głos ludzki jest najpiękniejszym instrumentem.

❑ Sporo zależy od instrumentu. Myślę, że nawet świetnemu skrzypkowi trudno się gra na złym instrumencie?

– To ja wiem, ale jest również powiedzenie, że instrument sam nie gra. Uważam, że dobry instrument jest rzeczą bardzo ważną, bardzo potrzebną. Ale można też bardzo kiepsko zagrać na bardzo dobrym instrumencie. Od grającego dużo zależy, ale dobry instrument jest bardzo pomocny.

□ W dołączonej książeczce do albumu z nagraniami z różnych lat Pana działalności, wydane w 2003 roku przez Polskie Radio, jest napisane, że od 1967 roku wykonał Pan 1500 koncertów i recitali na całym świecie. Teraz ta liczba jest dużo większa?

– Już dawno przekroczyłem 2000, ale ja nie liczę swoich koncertów, bo to nie ma sensu.

□ Otrzymując zaproszenie na koncert, pewnie także często proponuje Pan repertuar.

– Niestety, tak nie jest. Najczęściej zależy to od organizatorów koncertów. Każda instytucja muzyczna musi mieć własny plan repertuarowy i musi on być różnorodny. Stąd najczęściej solista proszony jest o wykonanie konkretnego koncertu.

□ Padały też propozycje nie do odrzucenia – jak mistrz Krzysztof Penderecki zaproponował Panu wykonanie swojego *I Koncertu skrzypcowego*, to nie mógł Pan odmówić.

– To prawda, wielokrotnie graliśmy ten utwór

pod batutą kompozytora w Europie i Ameryce Północnej, zwłaszcza w czasach, kiedy jeszcze nie powstał *II Koncert skrzypcowy*.

□ Po tylu latach działalności artystycznej wspomnień jest bardzo dużo. Powinien Pan napisać o sobie książkę, albo ktoś inny mógłby zapisać te wspomnienia i biografię.

– Mam już taką małą książeczkę *Splacam dług* i jest tam dużo faktów. Prowadzę normalne życie i nie uważam, że to dobry temat na obszerną książkę.

□ Ma Pan wspaniałą rodzinę, jest Pan ojcem dwóch córek i jedna z nich jest utalentowanym, czynnym muzykiem, chociaż nie zajmuje się muzyką klasyczną.

– Ale jestem dumny, bo robi to dobrze i popieram jej działalność, a nawet czasem razem występujemy. Gaba Kulka, czyli Gabrysia, tworzy i wykonuje bardzo ambitne utwory trudne do zaszkladkowania i nie jest to działalność dla

szerokiej publiczności. Starsza córka specjalizuje się w dziedzinie prawa autorskiego, które dotyczy każdej sztuki.

□ Czuje się Pan z pewnością spełnionym muzykiem. Czego można Panu życzyć w roku 75. urodzin oprócz zdrowia?

– Oczywiście, że zdrowia, bo po tylu latach machania smyczkiem mogą się niedługo pojawić pewne niedowłady ręki, chociaż na razie jeszcze mogę dobrze grać.

□ W imieniu wszystkich czytelników i fanów życzy Panu zdrowia. Oby jak najczęściej, jak najdłużej mógł Pan nas radować swoją grą.

– Może ta moja niezła forma wynika z tego, że jestem człowiekiem leniwym, za dużo nie ćwiczę i dlatego mam jeszcze trochę więcej siły na teraz i na później. Nie wygrałem się jeszcze do końca i mam nadzieję, że jeszcze trochę pogram.

■ Zofia STOPIŃSKA

ŹRÓDŁA I TRANSMISJE

Festiwale o wielkiej renomie



Ryszard Zatorski

To już dziesiąte, zatem jubileuszowe spotkania ze sztuką sceniczną nawiązującą w wieloraki sposób do twórczości trzech reformatorów teatru, których łączą nowatorstwo sztuki, światowa sława i rodowód sięgający korzeniami Rzeszowa i naszego regionu. A odbywać się będą na scenach Maski i Przedmieścia oraz w plenerze od 10 do 13 sierpnia 2022 roku.

Festiwal Źródła Pamięci: Szajna – Grotowski – Kantor spaja też postać inicjatorki tego wydarzenia Anety Adamskiej-Szukały, która artystycznie każdorazowo programuje ten teatralny maraton. I pomyśleć, że pierwot-

Bez przesady można stwierdzić, że już pierwsza edycja festiwalu wielu osobom uświadomiła, jak ważnym artystą był na przykład Jerzy Grotowski i niektórych po raz pierwszy wprowadziła imprezami z tego cyklu do pałacyku letniego Lubomirskich, gdzie ten późniejszy mag teatru się urodził. Wówczas w roku 2011 gospodarzem pałacyku był jeszcze Uniwersytet Rzeszowski i tamże odbywało się teatralne seminarium festiwalowe. A spektaklem *Debalage* samego Józefa Szajny artyści z Teatru im. W. Siemaszkowej przypomnieli tego wybitnego rzeszowianina.

Potem były kolejne edycje, bo takie było zapotrzebowanie i uczestników, i miłośników teatru, i niezgasła energia organizatorów festiwalu. Zatem mogliśmy poznać i podziwiać m.in. artystów z włoskiej Pontedery, którzy zaprezentowali się w akcji scenicznej *Living room* artystycznymi relacjami ludzi z różnych kręgów doświadczeń. A na spotkaniu z Thomasem Richardsem, kreatorem ośrodka Workcenter of Jerzy Grotowski and



„Camille” w wykonaniu Kamili Klammut

of Jerzy Grotowski and Thomas Richards z Pontedery przyjechał ze spektaklem *The Underground: A response to Dostoevsky (Podziemie: Odpowiedź Dostojewskiemu)* po raz pierwszy pokazywanym w Polsce, tuż po Edinburgh Festival Fringe. Zaś mistrz Leszek Mądzik wskrzesił wtedy jakby na chwilę widowiskiem *Lustro* dobrze pamiętany w Rzeszowie VizuArt, festiwal teatralny scenografów i kostiumografów, którego przez dwa lata był dyrektorem ar-

tystycznym. A w innej edycji hołdem artystycznym dla Józefa Szajny była *Blizna* – premierowy teatralny przekaz autorski Leszka Mądzika. To niezwykle misterium spójności światła, muzyki i aktorskiego mimicznego kunsztu dokonało się w nocy wokół rzeźby *Przejście 2001* Szajny na wzniesionym placu Cichociemnych. Mogliśmy też spotkać artystów zakopiańskiego Teatru im. St. I. Witkiewicza, któremu przewodzi Andrzej Dziuk, niezwykła osobowość teatralna, co potwierdzają jego kolejne spektakle, także te prezentowane na festiwalu, jak np. *Barabas* według Pára Lagerkvista i *Demonizm zakopiański*, inspirowany artykułem Witkiewicza. Ten teatr stawał się już poniekąd także „rzeszowskim” poprzez przyjaźń jego artystów z Anetą Adamską i częstą obecność tutaj.

Były i pozostają częścią autonomiczną festiwalu naukowe dyskursy, filmowe prezentacje tematycznie związane z bohaterami Źródeł, rozmowy z aktorami, krytykami i reżyserami, w tym z nieodżałowanym nie tak odległym zmarłym prof. Zbigniewem Osińskim, wybitnym znawcą i interpretatorem twórczości Grotowskiego.

I zawsze, przeważnie premierowo, prezentował się Teatr Przedmieście. Tak będzie i tym razem, gdyż według zapowiedzi obejrzymy spektakl *Śmierć na gruszy* według tekstu Witolda Wandurskiego w reżyserii Anety Adamskiej-Szukały, która w ten sposób próbuje nawiązać do mistrza Szajny w stulecie jego uro-



Teatr Przedmieście – „Śmierć na gruszy”

nie było to zamierzenie jednorazowe, które wymyśliła i zrealizowała wtedy w 2011 roku ze swym zespołem Teatru Przedmieście. I to jej teatr jest współgospodarzem wszystkich edycji festiwalowych. Później już, aż do dziś, czyni to wspólnie z Teatrem Maski, natomiast Aneta zawsze jest dyrektorem artystycznym tych spotkań.

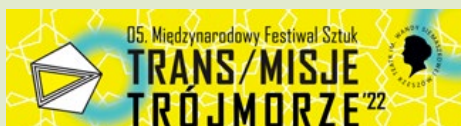
Thomas Richards, także poprzez obrazy zarejestrowane na filmach można było poznać bliżej tajniki działań Grotowskiego i jego kontynuatorów w poszukiwaniach określanych mianem *Sztuka jako wehikuł*. Także drogę Richardsa do Grotowskiego, a potem już własną tego artysty, z własnymi pomysłami absorbowania i przekazywania emocji. A za rok znowu Workcenter

dzin, tenże bowiem urzeczony sztuką ludową wystawiał ten dramat kilkakrotnie na różnych scenach w Polsce.

Jak zapowiadają organizatorzy – Teatr Maska i Przedmieście – w programie festiwalu znalazło się aż 10 różnorodnych wydarzeń z pogranicza teatru, literatury i plastyki: 7 spektakli, 2 wystawy i 1 performance poetycki. Każdą z tych propozycji łączy wspólny temat: „pomiędzy...” – pomiędzy – jak wyjaśniają – życiem a śmiercią, jawą a snem, normalnością a szaleństwem.

Oprócz wspomnianego spektaklu Przedmieścia na otwarcie festiwalu Teatr Maska покаże premierę pt. *Arszenik*. Zobaczymy jeszcze *Don Kichota* ze Studia Teatralnego Koło z Warszawy, spektakl *Camille* w wykonaniu Kamili Klamut, performance poetycki *Chcę wypowiedzieć wszystko* Joanny Pawelczyk z Paryża oraz ze Lwowa Word and Voice Theatre Centre z ukraińskimi pieśniami weselnymi w widowisku *Wedding*. I kolejne jeszcze spektakle – *Stacja Świadek* Teatru Brama z Goleniowa oraz *Ekstazy* Teatru Tańca O.de.la z Rzeszowa.

Również jubileuszowy, bo piąty już, będzie w Rzeszowie od 19 do 28 sierpnia 2022 r. Międzynarodowy Festiwal Sztuk Trans/Misje – Trójmorze organizowany przez Teatr im. Wandy Siemaszkowej, a personalnie wymyślony przez dyrektora naczelnego i artystycznego dr. Jana Nowarę oraz jego zastępczynię Jagodę Skowron, która jest kuratorem tej ogromnej artystycznej imprezy.



– Idea tego wydarzenia wakacyjnego – wskazują oboje – zrodziła się z połączenia dwóch festiwali z powodzeniem organizowanych przez nasz teatr w latach ubiegłych: Międzynarodowego Festiwalu Sztuk Trans/Misje Rzeszów–Koszycze–Ostrawa–Debreczyn–Lwów–Troki oraz Międzynarodowego Festiwalu Trans/Misje – Wschód Sztuki. Pierwszy z nich, zorganizowany po raz pierwszy w 2018 roku w Rzeszowie, zgodnie z ideą oraz deklaracją założycielską miał odbywać się corocznie w każdym z państw, partnerów projektu. W 2019 roku odbył się w słowackich Koszycach, a w 2020 – w Wilnie i Trokach na Litwie. Gdy pierwszy festiwal wędrował po innych państwach, postanowiliśmy wyjść naprzeciw oczekiwaniom publiczności i zorganizować w Rzeszowie mniejszy, lecz równie bogaty artystycznie festiwal Trans/Misje. Jego dwie edycje odbyły się z powodzeniem

w naszym mieście w latach 2019 i 2020. Trudny rok 2020 zachwiał stabilnością finansową partnerów kolejnych edycji „wędrującego” i sprawił, że nie są oni w stanie podjąć się organizacji tego wydarzenia u siebie. Postanowiliśmy zatem, że począwszy od roku 2021 w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie odbywał się będzie jeden duży festiwal, łączący ideę obu swych protoplastów, a jednocześnie poszerzający obszar twórczych poszukiwań – podkreślają Jan Nowara i Jagoda Skowron.

Według przyjętych założeń tegoroczne Trans/Misje – Trójmorze nawiązują w formie i idei do międzynarodowej inicjatywy gospodarczo-politycznej skupiającej 12 państw Unii Europejskiej. I stwarzają platformę dla wymiany doświadczeń kulturalnych i dorobku artystycznego zrzeszonych państw. – I tym właśnie stanie się rzeszowski festiwal – zapewniają organizatorzy.

Do udziału w nim zaproszone zostały instytucje oraz twórcy z Austrii, Bułgarii, Chorwacji, Czech, Estonii, Litwy, Łotwy, Polski, Rumunii, Słowacji, Słowenii i Węgier. W tym roku wyjątkowymi gośćmi będą także artyści z Ukrainy. Na rzeszowskich scenach zaprezentują swoje propozycje artystyczne – głównie spektakle teatru dramatycznego, ale też inne formy teatralne i dziedziny sztuki, jak muzyka, sztuki plastyczne, taniec, film, literatura. Teatr im. Wandy Siemaszkowej przygotowuje m.in. premierę spektaklu *Wizyta starszej pani* Friedricha Dürrenmatta w reżyserii Roberta Czechowskiego.



Scena ze spektaklu „Grimmowie” *Liepājas Teātris* z Łotwy

■ Ryszard ZATORSKI

SPOTKANIA Z WOJCIECHEM KILAREM

Ślady obecności artysty w Rzeszowie



Andrzej Szypuła

Moje pierwsze spotkanie z Wojciechem Kilar, jeszcze nie osobiste, ale korespondencyjne, miało miejsce w 1996 roku, kiedy to wraz z ówczesnym wiceprezydentem Rzeszowa dr Józefem Górnym przesłaliśmy kompozytorowi kolejny egzemplarz pisma muzyczno-literackiego „Kamerton” wydawanego w Rzeszowie, którego jestem redaktorem naczelnym. Na ręce dr. Józefa Górnego artysta odpisał pod datą 3 kwietnia 1996 roku (reprint listu, także dwóch listów Henryka Mikołaja Góreckiego do Andrzeja Szypuły – w „Kamertonie” nr 57/2013, s. 302–303): „To wspaniałe, że w Rzeszowie ukazuje się „Kamerton”! Jest to pismo naprawdę bardzo dobre, interesujące i cieszę się niezmiernie, że ukazuje się właśnie w mieście, w którym zadecydowało się całe moje życie zawodowe i to, co w nim najważniejsze. Wstyd mi też za miasto, w którym mieszkam, i które nie może się podobnym piśmie poszczycić: ani „moje” Katowice, ani Kraków, Wrocław, Gdańsk, ani wiele innych polskich miast z Warszawą włącznie! Oczywiście, chętnie udzielię „Kamertonowi” wywiadu czy też potrzebnych

informacji. W.K.”. I taki wywiad miał miejsce 13 marca 1998 roku, o czym już pisałem w poprzednim wydaniu naszego miesięcznika.

Tytuł Honorowego Obywatela Miasta Rzeszowa został nadany Wojciechowi Kilarowi na uroczystej sesji Rady Miasta Rzeszowa w dniu 27 stycznia 1998 roku. Taki sam tytuł dwa lata później otrzymał pianista Adam Harasiewicz, z którym Wojciech Kilar spotkał się na konkursie młodych talentów w 1947 roku w Rzeszowie. Przewodniczącym jury był Zygmunt Mycielski. Pierwszą nagrodę otrzymał Adam Harasiewicz, drugą Wojciech Kilar, a trzecią Tadeusz Wojturski.

W 2002 roku, na wniosek dyrektor Bogumiły Płanety i Grona Pedagogicznego, Rada Miasta Rzeszowa nadała Zespołowi Szkół Muzycznych nr 2 przy ul. Sobieskiego w Rzeszowie



Wojciech Kilar na uroczystości jubileuszowej w szkole swojego imienia w Rzeszowie

Fot. Wit Hadło

zaszczytne imię Wojciecha Kilara. Pod datą 13 października 2002 roku artysta wpisał się do kroniki szkoły: „Jestem najgłębiej wzruszony nadaniem mojej ukochanej szkole, w której zacząłem poważną naukę muzyki i w której zdecydowała się cała moja życiowa przyszłość, mojego imienia. Przyjmuję ten zaszczyt z głęboką pokorą i wdzięcznością, ale też – przyznać muszę – z dumą. Najserdeczniej dziękuję i życzę szkole, w której napisałem swoje pierwsze nutki w życiu, wielu wspaniałych sukcesów w służbie muzyce i mojemu magicznemu miastu – Rzeszowowi. Bóg zapłać za pamięć o mnie. Wojciech Kilar. 13.10.2002. [rysunek – nutki] To właśnie te pierwsze nutki, początek *Miniatury dziecięcej*”.

Pozwolę sobie wspomnieć w tym miejscu o kilku wykonaniach *Victorii* Wojciecha Kila-

ra pod moją dyrekcją na deskach Filharmonii im. A. Malawskiego w Rzeszowie z udziałem Chóru Cantores Resovienses pracującego pod kierunkiem Urszuli Jeczeń-Biskupskiej i Orkiestry Zespołu Szkół Muzycznych nr 1 im. K. Szymanowskiego w Rzeszowie pracującej pod moim kierunkiem. Z kroniki szkoły odnotowuję wykonanie *Victorii* w filharmonii z okazji 20-lecia Państwowego Liceum Muzycznego w Rzeszowie w dniu 14 października 1995 roku, a także w filharmonii na koncercie promocyjnym Fundacji Szkolnictwa Muzycznego w Rzeszowie w dniu 14 lutego 1996 roku.

Pamiętam ogromne przejęcie, z jakim młodzi muzycy, śpiewacy i instrumentalisci pracowali nad utworami i prezentowali go na koncercie w filharmonii. To niezwykle dzieło zostało napisane dla uczczenia II Pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do ojczyzny. Kompozytor posłużył się tu fragmentem listu napisanego przez Jana III Sobieskiego do papieża Innocentego XI po zwycięstwie pod Wiedniem: *Venimus, vidimus, Deus vicit! Przyszliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył!* Dzieło wykonano po raz pierwszy 30 czerwca 1983 roku w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach w obecności Jana Pawła II.

Wracam jeszcze do wypowiedzi Wojciecha Kilara o powołaniu sztuki. W książce pt. *Rozmowy na koniec wieku*, tom III, wydanej przez Znak w 1999 roku w Krakowie, Katarzyna Janowska i Piotr Mucharski prowadzą rozmowę z artystą. Kończy się ona taką wypowiedzią kompozytora: „Muzyka, to opowiadanie twórcy o sobie, ale komuś. To jest opowiadanie z miłością, bez pogardy, bez poczucia wyższości – choćby tej awangardowej właśnie, która czasem oznacza brak miłości. Tak samo jak brakiem miłości jest bezwzględne lansowanie siebie. Trzeba umieć podrzeć partyturę, jeżeli jest zła. Trzeba umieć spalić rękopis, jeśli się czuje, że nie jest on norwidowskim kształtem miłości”.

Warto wspomnieć, iż Wojciech Kilar skomponował utwór na głosy solowe, chór i orkiestrę pt. *Sinfonia de moto (Symfonia ruchu)* do słów *Boskiej komedii* Dantego na Światowy Rok Fizyki ogłoszony przez ONZ i obchodzony w 2005 roku. *Symfonia ruchu* była wykonana podczas zjazdu fizyków w Warszawie we wrześniu 2005 roku w Filharmonii Narodowej. W wypowiedziach o swym dziele kompozytor podkreślał związek pomiędzy naukami ścisłymi i sztukami pięknymi. O tym wydarzeniu niezwykle interesująco pisze w „Kamertonie” nr 1(51) 2007 na s. 264–269 prof. dr hab. Henryka Czyż z Katedry Fizyki Politechniki Rzeszowskiej („Spotkanie w czasoprzestrzeni Wojciecha Kilara z Albertem Einsteinem – człowiekiem stulecia”).

Moje kolejne spotkanie z Wojciechem Kilarą to koncert w Filharmonii im. A. Malawskiego w Rzeszowie z utworami Artysty: *Victoria, Angelus, Magnificat*, który miał miejsce w dniu 30 listopada 2007 roku z okazji 75. urodzin mistrza. Dyrygował Jerzy Swoboda. Podczas tego koncertu miałem zaszczyt wręczyć Wojciechowi Kilarowi Honorową Nagrodę Muzyczną Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego nr 18 za wybitne zasługi dla polskiej i światowej kultury muzycznej.

Kolejny nadzwyczajny koncert z muzyką Wojciecha Kilara miał miejsce w Filharmonii im. A. Malawskiego w Rzeszowie w dniu 22 czerwca 2012 roku na 80. urodziny mistrza. Z wielką mocą zabrzmiały dzieła: *Mała uvertura, II Koncert fortepianowy* z solistką Beatą Bilińską, *Siwa mgła* z solistą Leszkiem Skrlą, *Krzesany*. Dyrygował Tadeusz Wojciechowski. Podczas tego koncertu miałem zaszczyt odczytać i wręczyć mistrzowi Wojciechowi Kilarowi uroczysty adres od Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego treści następującej: „Drogiemu Mistrzowi, Znakomitemu Kompozytorowi, Krzewicielowi Dobra i Piękna najwyższej próby środowisko muzyczne zrzeszone w Rzeszow-

skim Towarzystwie Muzycznym wraz z gronem przyjaciół, z okazji urodzin, składa głęboki hołd i najwyższy szacunek, wraz z życzeniami dobrego zdrowia, opieki Bożej i nieustającej sympatii rzeszy melomanów, miłośników sztuki Artysty, który po wojnie z Rzeszowa wyruszył w wielki świat, stając się oddanym admiratorem i ambasadorem naszego miasta na całym świecie. Niech Pański talent artystyczny rozkwita jak najpiękniej na chwałę Boga i ku pokrzepieniu ludzkich serc! Ad multum annos!”.

Po śmierci Wojciecha Kilara w 2013 roku w „Kamertonie” nr 57/2013 na s. 304 zamieściliśmy wspomnienie o nim. A ja pozostaję z serdecznym wzruszeniem i pod nieustannym wrażeniem jego wspaniałej muzyki, a także jego głębokich myśli o sztuce, o budowaniu dobra i budowaniu człowieka. I słyszę nieustannie jego głos w rozmowach z Klaudią Podobińską i Leszkiem Polonym, zapisanych w książce *Cieszę się darem życia*, PWM Kraków 1997, s. 71–72: „Całą filozofią sztuki, każdej sztuki, jest to, by była skierowana ku człowiekowi i ku dobru. To łączy się ze świadomością roli muzyki. Jakie zadanie ma muzyka? Przede wszystkim powinna dawać radość, dobro, nadzieję, niekoniecznie zaś wyjaśniać zagadkę świata, kosmosu. Mozart nie starał się tłumaczyć zagadki kosmosu, ale jego muzyka, budząc w człowieku radość i nadzieję, właśnie to czyni. Tłumaczy zagadkę naszego bytu, daje nam pogodzić się ze śmiercią, z faktem końca, który nas czeka”.

Przy ul. Grunwaldzkiej 6 w Rzeszowie, na domu, w którym mieszkał po wojnie, wmurowano tablicę Jego pamięci treści następującej: „W tym domu w latach czterdziestych XX wieku mieszkali światowej sławy kompozytor wielki patriota gorliwy katolik WOJCIECH KILAR”. To, obok innych śladów, widoczny znak obecności artysty w Rzeszowie.

■ Andrzej SZYPUŁA

ZEW SIĘ BUDZI

Cisna bieszczadzkim centrum kultury



Bogusław Kobisz

Bramy 3. edycji Festiwalu pod nazwą „ZEW się budzi” 2022 w Cisnej otwarto zgodnie z planem 24 czerwca 2022 roku o godzinie 9.00. Z uwagi na fakt, że przyjechalęm dzień wcześniej, miałem okazję zobaczyć, jak organizatorzy festiwalu zapinają wszystko na ostatni guzik, jak zapełniają się pole namiotowe TRAMP szklącymi motorami, samochodami osobowymi i kamperami, których rejestracje potwierdzały obecność gości z całej Polski i z zagranicy. Sporo uczestników przybyło pieszo ze swoimi namiotami. Kolejka po bilety wejściowe na festiwal w pewnych chwilach ciągnęła się od przystanku kolejki wąskotorowej do zakrętu na boisko sportowe, obok którego rozstawiona była scena. Duża grupa klientów kempingu Tramp, mimo że mogła uczestniczyć w koncertach pod sceną, bawiła się przy swoich namiotach około 50 do 100 m od sceny. Mimo że Agrourystyka Tramp powięk-

szyła ostatnio prawie dwukrotnie powierzchnię dla gości, z ulokowaniem wszystkich chętnych były problemy.

W piątek od południa odbywały się próby i strojenia instrumentów. Po południu zagrały dwa rockowe zespoły i w dalszej części wieczoru było jam session. Ludzie, zarówno wegetarianie, jak i mięsożercy, licznie odwiedzali różnego rodzaju food trucki i korzystali z barów na kołach.

Sobota, w programie o godz. 7.00 pobudka w wykonaniu KSU (kultowy zespół punk rockowy z Ustrzyk Dolnych, ponad 40 lat na scenie). Nie był to żart, naprawdę zegrali 30 minut, m.in. *Razbity dzban* (wcześniej się stroili). Po południu zegrali m.in. Ziembul, *Scream Maker*, *4Dziki* (młodsze pokolenie rockandrollowców). Później kolejno *Fabryka Snów* (Przemysł), *Topinambur* (Sanok), *Punched Orange* (zespół ze Śląska). Grupa KSU, która przyciągnęła chyba największą ilość fanów, dokończyła swój ranny koncert, a po nich zegrali jeszcze *Transgresja* (grupa z Dąbrowy Górniczej – ciężki rock/metal), *Pidżama Porno* (zespół punkrockowy

założony przez studentów poznańskich ponad 30 lat temu), *Łydka Grubasa* (zespół z Olsztyna założony ponad 20 lat temu jako głośny rock alternatywny i heavy metal) ze swoimi satyrycznymi, niekiedy wulgarnymi tekstami,

W niedzielę od południa strojenie się kolejnych zespołów, a po południu *Renegady* (zespół profesjonalnych muzyków grających rocka dla młodych jak i mocno dojrzałych słuchaczy), *The Postman* (najpopularniejszy w Polsce coverband *The Beatles*) przypomnieli, co grali m.in. *Beatlesi*, *Czerwone Gitary Skaldowie*, *Made in Warsaw* (warszawski zespół z repertuarem *Deep Purple*), *Dylan Pl* (grupa, która przybliżyła twórczość *Boba Dylana*), *Pled Zepchlim* (toruńska grupa muzyków grająca utwory *Zeppelin*), *Alkoholica* (zespół ze Śląska) przedstawił repertuar zespołu *Metallica* i własne utwory, *4 Szmary* (zespół wywodzący się z Bochni, ponad 20 lat na rockowej scenie).

W poniedziałek m.in. *Muniek i Przyjaciele* (*Muniek Staszczuk* ponad 40 lat na scenie z różnymi zespołami, najdłużej z zespołem *T.Love*, z przebojami *IV LO*, *King*, *Airisz*). Po *Muńku* wystąpiła *Maria Peszek*, aktorka – polska scena alternatywna; zabytnęła jako wokalistka, „wykrzykując” kilka lat temu m.in. piosenkę *Sorry Polsko, J* bię to wszystko*, a po niej *Voo Voo*, zespół grający blisko 40 lat rocka, folk, z elemen-

tami hip-hopu, a nawet jazzu, z dużą ilością improwizacji. Nie zauważyłem, w jakich okolicznościach, chyba w drugi wieczór koncertowy, zrodziło się hasło wśród rozbawionej publiczności „j*bać pis” i mimo to, że prowadzący wielokrotnie prosili publiczność, aby na festiwalu nie uprawiać jakiegokolwiek polityki, żeby przy urnach wyrażać swoje poglądy, hasło to wielokrotnie publiczność z własnej inicjatywy powtarzała.

Uważam, że w ostatnim dziesięcioleciu był to jeden z najlepiej przygotowanych pod względem organizacyjnym i artystycznym festiwalu w Bieszczadach. Fantastycznie bawili się nastoletni, pełnoletni i dojrzały słuchacze rocka i wielu innych muzycznych nurtów, bo repertuar był tak urozmaicony i tak bogaty, że nawet minister kultury znalazłby w nim coś dla siebie. Ogromne uznanie dla organizatorów i podziękowanie dla tych, którzy nagłaśniali i oświetlali scenę. Służby ochrony i porządkowe, mimo panujących



Na polu namiotowym Tramp w Cisnej

Fot. Bogusław Kobisz

upałów i dużej liczby gości, stanęły na wysokości zadania. Uważam, że ZEW może być dumny ze znakomicie przeprowadzonej imprezy, która w pamięci uczestników jako przyjemne wspomnienie pozostanie na długo.

Od kilku lat Krzysiek Myszkowski ze swoim Starym Dobrym Małżeństwem wraca w Bieszczady i koncertuje w Majdanie pod Cisną, przywołując ducha dawnych „Bieszczadzkie Anioły”. Moim zdaniem zmierza

to do reaktywacji odbywającego się cyklicznie w latach 2001 do 2009 Festiwalu Sztuk Różnych zwanego „Bieszczadzkie Anioły” – dzisiaj to legenda. Po nim pustkę na krótko wypełnił Festiwal „Rozsypaniec”, a zaraz po nim, organizowany do dzisiaj, dzięki ogromnemu zaangażowaniu Wieśka Kwaśniaka (Nieruchomości – Rzeszów) i Tadeusza Wojnarowicza (Łemkowyna – Cisna), Festiwal „Natchnieni Bieszczadem”. Na polu namiotowym Tramp od lat Paweł Wierzbicki (Major) z pomocą całej swojej rodziny i przyjaciół organizuje wiele imprez poetycko-muzycznych (poezja śpiewana, bieszczadzkie ballady). Na terenie ośrodka Tramp zorganizowali oni Ciśnieńskie Muzeum (buduje się już drugi pawilon), co roku organizowane są obchody święta 11 listopada. Te wszystkie wydarzenia składają się na to, że Cisna stała się bieszczadzkiem centrum kultury.

■ Bogusław KOBISZ

NIEZWYKŁE ŻYCIE MILIONERKI

Każdy dolar na sztukę



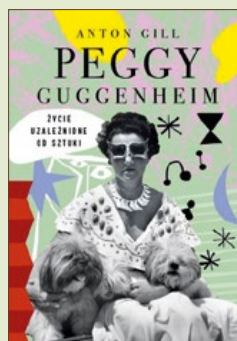
Andrzej Piątek

Pojawiła się w księgarniach *Peggy Guggenheim. Życie uzależnione od sztuki* Antona Gilla, książka wydana przez Znak. Biografia amerykańskiej milionerki zauroczona wielką sztuką i jej twórcami. Tak bardzo, że wypełniło to w zasadzie bez reszty jej życie bogate wewnątrz i na zewnątrz, stworzyło życiową receptę i zasadnicze przesłanie.

Rodzina Guggenheim z własnych zbiorów dzieł sztuki, których ważną część należała do Peggy, powołała Guggenheim Museum w Nowym Jorku. Jego replika powstaje teraz obok ist-

niejącego już Luwru „na pustyni” w Abu Dhabi, w pobliżu Dubaju. Luwr „na pustyni” oglądałem i jestem pod wrażeniem. Guggenheim Museum „na pustyni” mam nadzieję zobaczyć.

Peggy była jedną z czołowych luminaerek światowej bohemy XX wieku. Na pytanie, ilu miała mężów, odpowiadała: „Swoich czy cudzych?”. Pierwszym był niestroniący od alkoholu angielski pisarz Laurence Vail. Choć wśród wielu kochanków znaleźli się Samuel Beckett, Max Ernst i Roland Penrose, prawdziwa miłość zawsze zdawała się jej umykać. Może dlatego też całe ży-



cie poświęciła sztuce. W swoim weneckim pałacu zgromadziła największą kolekcję dzieł modernizmu. Założyła galerię sztuki nowoczesnej w Londynie. W Nowym Jorku, w Paryżu i w każdym miejscu, w którym znalazła się choć na chwilę, od razu stawała się czołową postacią elit artystycznych.

Odkryła Jacksona Pollocka i pozowała przed obiektywem Mana Raya, w jej salonie wisiały obrazy Picassa, przez jej dom przewinęli się wszyscy znani ludzie sztuki i literatury pierwszej połowy XX wieku. Znała tych, których trzeba było znać.

Życie Peggy było niekonwencjonalne. Uwielbiała szokować. Ekscentryczna, trudna, nieoceniona.

Polecam książkę. Czyta się!

■ Andrzej PIĄTEK

DWA BRZEGI SZTUKI

Niezwykły most artystyczny



Piotr Rędziński

W Biurze Wystaw Artystycznych w Rzeszowie odsłona dwóch nowych wystaw. Pierwsza z nich wprowadza widza w istic wakacyjny klimat pachnący farbami. „Wiśniowa pachnąca malarstwem” – tak rozpoczął się cykl malarskich plenerów organizowanych w Wiśniowej w roku 2008. Plenery miały być powrotem do tradycji, jaką stworzyli Jan Zygmunt Mycielski i jego żona Helena z Bałowa Mycielska.

W Wiśniowej w latach 30. XX wieku stworzyli Wiśniowski Barbizon na wzór kolonii artystów we francuskim École de Barbizon koło Fontainebleau pod Paryżem. Sami, będąc

artystami, zapraszali swoich starszych kolegów, uczniów Józefa Pankiewicza znanych pod nazwą Komitet Paryski, twórców kapizmu. Gościli tam m.in. Jan Cybis, Józef Czapski, Józef Jarema, Artur Nacht (Samborski), Tadeusz Potworowski, Hanna Rudzka Cybisowa, Zygmunt Waliszewski. Z inicjatywy Towarzystwa Historycznego im. Zygmunta Mycielskiego w Wiśniowej, przy ogromnym zrozumieniu i wsparciu ówczesnych i obecnych władz gminy Wiśniowa, odbywają się nieprzerwanie od 2008 roku plenery malarskie. Pierwszym komisarzem był Jacek Kawalek, następnie Stanisław Białogłowicz, Łukasz Gil i od dwóch lat Tadeusz Błoński. Duży udział w tym przedsięwzięciu artystycznym miał i ma prezes Towarzystwa Andrzej Szypuła.

W plenerach uczestniczyło dotychczas 110 artystów z naszego regionu, kraju i z zagranicy.

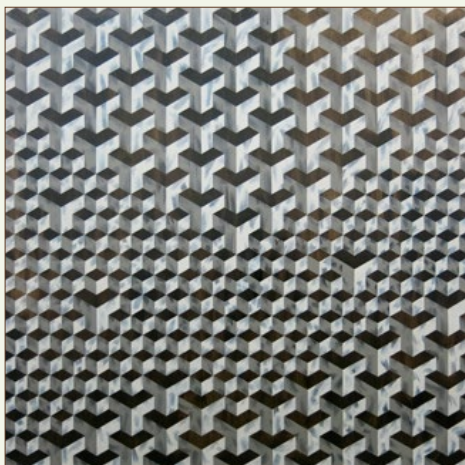
Na wystawie w rzeszowskim salonie zaprezentowano niemal wszystkich reprezentatywnym dziełom, a filarami wystawy jest kilkanaście obrazów Jana Zygmunta i Heleny Mycielskich. Plenery malarskie w Wiśniowej to niezwykły most artystyczny łączący dwa brzegi sztuki klasycznego malarstwa zatopionego w realizmie i kolorze z brzegiem sztuki współczesnej, która inspirując się naturą i urokami otoczenia, posługuje się nowymi formami wyrazu, co udowadnia i dokumentuje ta wystawa. Dodać należy, iż jest ona częścią ogromnej kolekcji obrazów, akwael, rysunków, którą szczycą się Gmina Wiśniowa, Towarzystwo Historyczne i Zespół Szkół w Wiśniowej.

Druga wystawa prezentowana w dolnej sali wystawowej to wystawa malarstwa Mariusza Drzewińskiego. Ten lubelski artysta współpracował już z naszą galerią. W 2019 roku był jurorem Triennale Polskiego Malarstwa Współczesnego – Jesienne Konfrontacje – Rzeszów 2019.

Mariusz Drzewiński urodził się w 1959 r. w Lublinie. W latach 1979–1983 odbył studia w In-

► stytucie Wychowania Artystycznego UMCS w Lublinie w pracowni prof. Mieczysława Hermana. W 2004 roku otrzymał stopień doktora habilitowanego sztuk plastycznych w zakresie malarstwa na Wydziale Malarstwa i Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Obecnie zatrudniony jest na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Katedrze Malarstwa i Rysunku w Instytucie Sztuk Pięknych UMCS w Lublinie. Od 2009 do 2016 roku pełnił funkcję prodziekana ds. studenckich. Jest członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków w Lublinie. Od 2020 roku pełni funkcję zastępcy dyrektora ds. programowych w Centrum Spotkania Kultur w Lublinie. W pracy artystycznej skupia się na działalności w zakresie malarstwa i rysunku. Prezentował swoje prace na 38 wystawach indywidualnych i ponad 100 wystawach zbiorowych w kraju i za granicą.

Grzegorz Józefczuk, komentator wydarzeń artystycznych lubelskiego rynku sztuki, napisał o malarstwie Mariusza Drzewińskiego następującą trafną uwagę: „Płótno nie atakuje feerią barw, snopem kolorów, przeciwnie – obraz staje się monochromatyczny. Abstrakcyjne kształty ulegają



Mariusz Drzewiński - „Bez tytułu I”, olej na płótnie, 100x100cm, 2015 r.

uporządkowaniu, często w formy zgeometryzowane, samoorganizujące się w linie budowane horyzontalnie i wertykalnie. A więc ta droga wiedzie ku strukturalom otwartym, jako że kompozycja tych obrazów jest otwarta, a rama stanowi ra-

czej tylko element kontekstu wystawienniczego. Jeżeli widzimy płaszczyzny o zmiennej tonacji, rdzewiejące kolory, hierarchie planów-struktur – to znaczy, że idzie też o syntezę ruchu i czasu. Artysta chce zapanować nad czasoprzestrzennym zegarem odmierzającym ludzki los”.

Sam artysta mówi, iż jego obrazy nie ilustrują ani nie przedstawiają konkretnych miejsc czy postaci, są aurą tego, co zobaczył i przeżył. To próba zharmonizowania tego, co zewnętrzne, z tym, co wewnętrzne, tego, co materialne, z tym, co duchowe: „Zwłaszcza w ostatnich latach odnoszę się do roli pamięci, przemijania i kondycji współczesnego świata. Świadomie i z premedytacją nawiązuję w swojej twórczości do minimalizmu, op-artu, pop-artu i abstrakcji geometrycznej. Od lat interesuje mnie struktura malarstwa, przestrzeń i złudzenie ruchu na dwuwymiarowej płaszczyźnie płótna”.

Wystawy można oglądać do 15 września, serdecznie polecam i zapraszam.

■ Piotr RĘDZINIAK,
dyrektor BWA w Rzeszowie

TOAST URODZINOWY

Tomasz Stańko honorowany festiwalowo

Małgorzata Prokop



Już po raz czwarty celebrowaliśmy twórczość Tomasza Stańki, wybitnego trębacza jazzowego pochodzącego z Rzeszowa, w wyjątkowych interpretacjach wykonawców młodszego pokolenia oraz artystów, którzy mieli zaszczyt grać z mistrzem na jednej scenie. Mural i specjalny koncert to dwa wydarzenia, którymi Narodowe Centrum Kultury we współpracy z władzami miasta Rzeszowa i Estradą Rzeszowską uczciły 80. rocznicę urodzin Tomasza Stańki. Zarówno koncert będący spotkaniem dwóch wybitnych improvizatorów Józefa Skrzeka i Erika Truffaza, jak i oficjalna inauguracja muralu przez prezydenta Rzeszowa Konrada Fijołka na budynku przy ul. Hetmańskiej 16 odbyły się 24 lipca 2022 r. Tomasz Stańko cenil muzykę obydwu artystów i darzył ich szacunkiem.

Kolejna edycja Festiwalu Toast Urodzinowy dla Tomasza Stańki wystartowała 9 lipca w Rzeszowie. Na dziedzińcu zamku Lubomirskich wystąpili Kuba Płużek Quartet + Oskar Török, Michał Chołka i Bartłomiej Skubisz – Noc Lipcowa – Stańko spotyka Schulza. To muzyczny spektakl, w którym magiczne kompozy-



Prezydent Konrad Fijołek odsłonił mural przy ul. Hetmańskiej w Rzeszowie poświęcony Tomaszowi Stańce

cje Tomasza Stańki przeplatały się z magiczną prozą Brunona Schulza. Ostatnia płyta Tomasza Stańki *December Avenue* była dedykowana m.in. pamięci Brunona Schulza, polskiego pisarza i malarza żydowskiego pochodzenia, który żył i tworzył w leżącym obecnie na Ukrainie Drohobyczu. A w niedzielę (10 lipca) wystąpił Eabs, najpopularniejszy dziś jazzowy zespół młodego pokolenia oraz Marcin Wasilewski Trio. Marcin Wasilewski, Sławomir Kurkiewicz i Michał Miśkiewicz do koncertów „Toastu” zaprasili do współpracy Nilsa Pettera Molværa, gwiazdę europejskiego jazzu, wybitnego norweskiego trębacza, kompozytora i producenta, uznawanego za pioniera nu jazzu.

80. rocznica urodzin Tomasza Stańki przypadła 11 lipca, a dzień później 130. rocznica urodzin Brunona Schulza. 2022 rok to również 80. rocznica tragicznej śmierci pisarza z rąk hitlerowców (19 listopada). Kilka tych dat spleta się symbolicznie w 2022 roku i łączy ze sobą Tomasza Stańkę i Schulza, którego twórczością inspirował się muzyk. Z tej okazji wykonane zo-



Józef Skrzek

stały utwory z ostatniej płyty Tomasza Stańki *December Avenue* oraz z płyty *Polin* przeplatane czytanimi fragmentami *Sanatorium pod klepsydrą* Brunona Schulza w interpretacji rzeszowskiego aktora Teatru im. Wandy Siemaszkowej – Michała Chołki. Koncert symbolicznie nawiązywał do kultury żydowskiej społeczności tak licznie obecnej w Rzeszowie na przestrzeni wieków. Autorskich aranżacje i interpretacje utworów Tomasza Stańki przez znakomitego krakowskiego pianistę i kompozytora Kubę Płużkę i wykonał tenże artysta z towarzyszeniem własnego zespołu, w którego skład jest grający z Tomaszem Stańką perkusista Dawid Fortuna i kontrabasista Max Mucha oraz sak-



Bartłomiej „Eskaubei” Skubisz

sofonista Marek Pospieszalski i gościnnie słowacki trębacz Oskar Török. Skład uzupełnił Bartłomiej Skubisz, autor koncepcji koncertu i wyboru tekstów, odpowiedzialny za sample i instrumenty perkusyjne oraz słowo wstępne. Interpretacji wybranych fragmentów prozy Brunona Schulza dokonał Michał Chołka.

■ Małgorzata PROKOP



Erik Truffaz



WIROWANIE

RADY DOBRE NA WSZYSTKO

Moi polityczni faworyci Mod rozweselania mnie nie zawiodą. Poczuli dziejowy przedwyborczy wiatr w swoich żaglach i przechodzą samych siebie. Leją o kilka długości zawodowych kabareciarzy. Kombinują ponoć usilnie, aby jakoś zaszczepić w Rosji polski ład. Tego z pewnością nawet Putin nie zdzierżyłby.

Wieść gminna niesie, że robiący w polityce pomaturalny perukarz teatralny, Marek Suski, poszedł do lekarza, a tam baba i TVN. Tego było za wiele, zatem wyszedł gwałtownie z twarzą Terleckiego, a konkretnie jego plecami. Przecież – bądź co bądź – jest członkiem z ramienia wysuniętym na czoło. Nie miał wyjścia, musiał zwołać sejmową komisję od energetyki, której przewodzi jako fachman objawiony. Tyle wesołości naraz, ile podczas owego posiedzenia, już dawno nie słyszałem. Za niedostatki węgla – według jego wnikliwej diagnozy – odpowiada Donald Tusk, który kiedyś namawiał do zamykania kopalń. Zapomniał jednak dodać, że wiązało się to z rozwojem odnawialnych źródeł energii. Te zaś skutecznie uwalnia władza piłowska. A kopalnie zamykała zjednoczona czymś tam prawica, nawet te zarządzane przez kapitał australijski. Teraz toczy się w tej sprawie odszkodowawcza procedura przed międzynarodowym arbitrażem. Prawdopodobnie za głupotę zapłaci mi 4 mld i to nie w złotychkach.

Zaś przyczyną zamykania własnych kopalń nie był Tusk, lecz koszty wydobycia. Nieporównanie tańszy i lepszy jakościowo węgiel kupował rząd PiS-u w Rosji. Po wybuchu rosyjsko-ukraińskiej wojny od unijnego peletonu oderwał się premier

Morawiecki i pierwszy zerwał z ruskimi umowę węglową. Teraz twierdzi, że to nie on, tylko ta wredna Unia. Jak zwykle stało się to z ułańską fantazją, czyli bez zapewnienia sobie alternatywnych źródeł dostaw. To taki rodzaj jazdy bez trzymanki i dlatego wyładowaliśmy z węglową ręką w nocniku. Zaczął się nerwowy festiwal kłamstw i łatania dziury sitem oraz jeszcze bardziej dziurawą łąką. Pojawiły się kartki na węgiel, ale bez węgla na kartki. To taki rodzimy fenomen. Węgla miało nie zabraknąć. Jednak nie da się go dodrukować. Jeśli ma to cokolwiek wspólnego z rzeczywistością, tym gorzej dla owej rzeczywistości. Powszechnie wiadomo, że nikt tyle nie da, co premier naobiecuje. Przekręty władzy sugerują, że czas zamienić w godle orła na konia Przewalskiego.

Drożyzna i inflacja dotyczą wszystkich. Ale nie po równo. Władza dała sobie gigantyczne podwyżki, to jakoś przeżyje. Gorzej z masami pracującymi miast i wsi oraz emerytami. Dla tych rządzący mają sporo praktycznych rad na nadchodzące trudne czasy. Oczywiście, wszystko w trosce o tych ludzi. Prezydent radzi zaciskać zęby, ale nie tracić optymizmu. Chodzi z pewnością o to, że z zaciśniętymi zębami nie da się niczego jeść. W sukurs prezydentowi przyszedł nieoceniony znawca wszystkiego niepotrzebnego, narodowy edukator. Ten radzi jadać skromniej i kupować taniej. Przecież można zacząć doceniać szczaw i mirabelki. Od święta można szarpnąć się na wykwintną zupę z brukwi i lebiody. Już to kiedyś przerabialiśmy. Można sobie przypomnieć dawne czasy. Proponuję nośne hasło do promocji nowatorskiej formy odżywiania w gadzinówce Kurskiego. Zamiast schaboszczaka kotlet z buraka! Wraż-

liwość rządzących na ludzką niedolę jest porównywalna z pancernikiem Potiomkinem.

Niedostatki energetyczne – według dalekowzrocznych wskazań władzy – można złagodzić na dwa sposoby. Zbierać pod nadzorem gajowego chrust i podłączać go do kaloryfera, zaś ubytki ciepła skutecznie ograniczyć powinno ocieplanie budynków, które także preferuje władza. Problem w tym, że styropian zdrożał ponad dwukrotnie. W mojej wsi jeszcze w latach pięćdziesiątych skutecznie stosowano przedwojenną technologię zimowej dbałości o ciepło. Jesienią chodziło się do lasu grabić opadłe z drzew liście, które służyły do gacenia domów. Metoda wyszła już dawno z mody, ale starsi jeszcze pamiętają, jak takie ocieplenie zmontować. No i ten supernowoczesny wynalazek, jakim jest węglowa koza, w której można palić chrustem. Wydawało mi się, że coś takiego pojawia się wyłącznie w zbiorach muzealnych i wspomnieniach najstarszych górali.

Niezbyt dobrze rokujące zjawisko pojawiło się w naszym – genialnie zarządzanym przez najlepszego pod słońcem prezesa Glapińskiego – systemie finansowym. Wychodzi na to, że nasz kraj ma ciągle te same, małe buty, a stopy mu ciągle rosną. Nawet wręcz nieproporcjonalnie. Ale to również wina Tuska, podobnie jak i paskudne wskaźniki urodzeń oraz skracanie dnia od czerwcowego przesilenia. Bardzo pocieszająca jest deklaracja premiera prawdomównego, że ma sposób na odebranie naszych pieniędzy, które karnie zabrała nam Unia Europejska za poniewieranie prawa. Wychodzi mi na to, że jedynym sposobem odebrania tych pieniędzy jest metoda na wnuczka albo fałszywego policjanta. Przecież jego genialny zastępca od opowiadania wiców udowodnił to w sporze z Pepikami o kopalnię w Turowie. Szczęść Boże!

■ Roman MAŁEK



Dbamy o czyste powietrze

Czy wiesz, że komin elektrociepłowni wyposażone są w specjalne filtry? Dzięki temu, w porównaniu do indywidualnego kotła na węgiel, wytwarzającego tę samą ilość ciepła, możemy wyemitować nawet 35 razy mniej szkodliwych pyłów do atmosfery i niemal całkowicie ograniczyć emisję rakotwórczego benzo(a)pirenu i tlenku węgla. Pozostałe produkty spalania paliw w elektrociepłowniach wydostają się do atmosfery na wysokościach powyżej 40 metrów, gdzie ulegają rozrzedzeniu. Z tego względu nie są tak niebezpieczne jak niska emisja, czyli zanieczyszczenia, unoszące się tuż nad miastem i pochodzące przede wszystkim z domowych kominów.

Sprawdź, czy ogrzewanie w twoim mieszkaniu nie przyczynia się do emisji szkodliwych substancji i powstawania smogu. Jeśli jeszcze nie korzystasz z ciepła systemowego, skontaktuj się z nami i dowiedz się, czy możesz to zmienić.

MPEC Rzeszów - Twój dostawca ciepła



www.mpecrzeszow.pl



Jerzy Maślanka

Król Jarko I von Karzełek

Raz zdolny rzeźbiarz, sztuki pan, gdzieś w górach czy Mazurach, gdy wypił z gwinta wina dzban, z lipy wystrugał króla.

Główka mała, nóżki krótkie, na które włożył sandały. Rączki, plecki też malutkie i ust grymas niebywały.

Choć wygląd on kurdupla miał i niedomogów cały szereg, to mistrz mu taki tytuł dał: Król Jarko I von Karzełek.

Aby wyróżnić jednak go wśród wyrzeźbionych ludków, na piedestale sobie stał w jego domowym ogródku.

I nagle ten nobliwy pan z osiągnięć swych szczęśliwy, gdy wina łyknął drugi dzban ogródek swój ożywił.

Ucieszył się karzełek nasz, powiedzmy Jarko Pierwszy, uśmiechem swą ozdobił twarz: Jam tu jest najważniejszy!

Uwierzyć w siebie to nie grzech, jestem tu carem, panem. I na cześć przodków ogród niech zwie się mym Lechistanem.

Otaczał go usłużny dwór pariasów i klakierów, tworzyli oni zgrany chór do specjalnych celów.

I rządził sobie tak, jak chciał, praw krętych deptał ścieżki, w nieomyślności swojej trwał, wywieszał swe wywieszki.

A w sierpniu gdzieś chroniona wieść dotarła przez parkany, że boży dar, Karzełek Car, to z lipy był strugany.

Wykrzyknął więc ogródka lud, co cichy był latami:
– Mistrzu – za wierność, pracę, trud, czemuś nas ocyganił?

I teraz mistrz znów pomysł ma, bo w lesie jest czas wyrębu, wziął nożyk, dłuto i życie da nowemu karzełkowi z dębą.

Na piedestale postawi go, by ganił fałsz i głupotę, eliminował wszelkie zło, dbał o tych co za płotem.

A bohatera dawnych dni połamie jak zapałkę, niech przy kominku sobie tkwi, czekając na podpałkę.

A morał z opowiadki tej taki jest dla potomnych: Swe siły na zamiary mierz, choć myślisz, żeś niezłomny.



Nina Opic – SEKRETY ŻYCIA

LETNIE ZAURCZENIA

Lato sprzyja wyjazdom, tym bardziej że do tej pory pandemia wyznaczała czas pobytu w domu i czas poza nim. Wyjazdy, zarówno te bliższe, jak i te dalekie, stwarzają możliwość wzbogacenia swego życiowego doświadczenia poprzez poznanie nowych miejsc, a także nowych ludzi. Niektórzy z nich działają na nas obojętnie, niektórzy wywołują czasem negatywne emocje, ale też niektórzy powodują, że serce szybciej zaczyna bić... Jesteśmy z dala od pracy, często też od rodzinnych obowiązków, stajemy się bardziej wyluzowani, do tego owiani letnim słońcem, jednym słowem bardziej podatni na urodę innych osób. Trzeba przyznać, że wiele osób ulega czarowi letniego zaurczenia. Poznany na plaży mężczyzna, który wysłał do nas swój promienny uśmiech, wciąż opalony tors i patrzy tak gorąco, staje się w naszych oczach niby greckim posągiem piękna i obiektem uwielbienia. Podobnie działa na mężczyzn opalone, rozneglizowane kobiece ciała. Jeśli do tego okaże się, że obiekt naszych

westchnień pojawia się w danym miejscu bez towarzystwa, to zaczniemy robić wszystko, aby nie był już sam... Zaczynają się najpierw niezobowiązujące rozmowy, czyli lekkie „sprawdzenie gruntu”, później spacer przy zachodzie słońca, wieczorna lampka wina i myślimy, że nawet po zakończeniu wczasów, pobytu w sanatorium ta cała atmosfera będzie tak nadal trwać. Owszem, zdarza się taka sytuacja, że dana para będzie parą nadal, ale jest to niestety bardzo odosobnione, znacznie częściej następuje brutalne zderzenie z rzeczywistością. Milkną telefony, nie ma propozycji spotkania, a później może się okazać, że imię i dane tej osoby nie są prawdziwe. Ów „grecki bóg” opalony na brąz nad morzem jest żonaty, ma dzieci, którymi chwali się na otwartym dziwnym trafem nieznanym dotąd Facebooku i nie jest wcale tym, za kogo się podawał, a ta „nimfa wodna” niejednemu już sówicie uszczupliła portfel... Jest z tego jeden wniosek – wyjeżdżajmy, korzystajmy z letniego słońca, ale przede wszystkim korzystajmy z własnego rozumu... ■



SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca

TORT CZEKOLADOWY Z ŻURAWINĄ I OWOCAMI

Ciasto: 20 dag gorzkiej czekolady • 18 dag masła • 4 jajka • 12 dag cukru • cukier waniliowy • szczypta soli • 12 dag mąki pszennej • 1 pełna łyżeczka proszku do pieczenia • 10 dag suszonej żurawiny.

Połamaną czekoladę i masło roztopić w kąpeli wodnej, ostudzić. Jajka ubić na gęstą, jasną masę. Cukier, cukier waniliowy i sól wymieszać i dodać do jajek, miksując, aż do uzyskania gładkiej, jednolitej masy. Zmniejszyć obroty i małymi porcjami dodawać mąkę przesianą z proszkiem do pieczenia, a następnie także stopniowo wlewać stopioną czekoladę z masłem. Na końcu wsypać żurawinę, deli-

katnie połączyć z masą i przełożyć do tortownicy (24 cm). Piec w 180°C około 35 min. Ostudzić i polać polewą.

Polewa: 200 ml śmietanki 30% • 10 dag gorzkiej czekolady • owoce (truskawki, maliny, borówki). Podgrzać (nie gotować) śmietankę z połamaną czekoladą, mieszać aż do rozpuszczenia. Zimną polewę wylać na ciasto i rozprowadzić na torcie. Udekorować owocami i polać pozostałą polewą w formie esów-floresów.

Ciasto najlepsze jest na dzień następny. Po wyciągnięciu z lodówki musi koniecznie „odpocząć” w temperaturze pokojowej.

LIMERYKI



Regina Nachacz

Mądra matka spod Wrocławia
zakupiła córce pawia.
Ptak się ładnie puszy,
łżejszy jest od duszy,
żadnych problemów nie sprawia.

AFORYZMY



Mirosław Welz

Najlepiej znają nas nasze błędy.

Trudno odczytać się zła.

Nie jesteś śmieciem, nie daj się zmieścić.

Natchnienie, jak wulkan, nie wybucha codziennie.

FRASZKI



Adam Decowski

GŁOS SUMIENIA
Głos sumienia go nie wzruszy,
bo wie, kiedy zatkać uszy.

BUTY

Para butów żyje w zgodzie
i nie myśli o rozwodzie.



Czesław P. Kondraciuk

ZWYKŁY NIEWYPAŁ
Na nabrzeżu w Szczecinie
stępka w rdzy ginie...

OBIECANKI

Każdy język dobrze miele
i obiecać może wiele.

Posłuchaj intuicji



Baran (21 III–20 IV)

Przed Tobą dobry czas na sprawy rodzinne.



Byk (21 IV–20 V)

Twoje doświadczenie i zaangażowanie będą doceniane.



Bliźnięta (21 V–21 VI)

Oj będzie się działo, będzie i to na całym froncie działań.



Rak (22 VI–22 VII)

Sytuacja wymusi kontakt z teściową.



Lew (23 VII–23 VIII)

Ktoś właśnie Ciebie poprosi o pomoc.



Panna (24 VIII–22 IX)

Zbyt wiele masz na głowie, a o sobie zapominasz.



Waga (23 IX–23 X)

Dostaniesz niespodziewane pieniądze. Może spadek?



Skorpion (24 X–22 XI)

Plany na najbliższe dni trzeba zweryfikować.



Strzelec (23 XI–21 XII)

Rozważ propozycję z konkurencyjnej firmy.



Koziorożec (22 XII–20 I)

Posłuchaj intuicji i zakończ tę znajomość.



Wodnik (21 I–19 II)

Gwiazdy szukają dla Ciebie nowe wyzwania.



Ryby (20 II–20 III)

Nie bagatelizuj problemów zdrowotnych.

SKLEP WĘDKARSKI

U NAS ZNAJDZIESZ WSZYSTKO CZEGO POTRZEBUJESZ PRZYJDZ I PRZEKONAJ SIĘ SAM!
Wędkarstwo to nasza pasja i tak podchodzimy do klienta

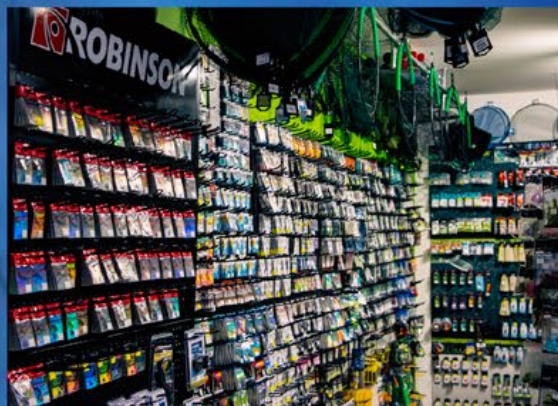
TYLKO U NAS!!!

ROBAKI 24H

Jedyny w Rzeszowie
automat z robakami

Szeroki wybór art.wędkarskich federowych,
karpowych, spinningowych
oraz sławikowych, podlodowych i morskich.

Profesjonalna obsługa, pomagamy uzbroić wędkę i skompletować sprzęt, doradzimy jakich zanęt używać i jak je przygotować, przeszkolimy młodych adeptów wędkarstwa. Bardzo szeroki wybór wędek, kołowrotek, zanęt, okularów, ciuchów wędkarskich, przynęt spinningowych, haków, żyłek.



Mapka dojazdowa:



Posiadamy w ofercie produkty firm:

Daiwa, Sensas, Browning, Preston, Drennan, Shimano, Garbolino, Savage gear, Sakura, Jaxon, Mikado, Robinson, Boland, Traper, Sensas, Lorio, Champion Feed i wiele innych wiodących firm na rynku wędkarskim.

Patronat sklepu:



05. Międzynarodowy Festiwal Sztuk TRANS/MISJE TRÓJMORZE '22



05. International Festival of Arts TRANS/MISSIONS – THREE SEAS '22 19-28.08.2022

19.08 (piątek) POLSKA

- 18:30 **18. MIĘDZYNARODOWE BIENNALE PLAKATU TEATRALNEGO**/ ogłoszenie werdyktu i otwarcie wystawy/ Foyer
- 19:00 **WIZYTA STARSZEJ PANI**/ spektakl Teatru im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie/ reż. Robert Czechowski/ Duża Scena/ **PREMIERA**/ 120'

20.08 (sobota) AUSTRIA

- 17:00 **KWIATY ROMANTYZMU – ROMAN ZASLAVSKY & NINA VITOL** / koncert fortepianowy i sopranowy/ Sala Kameralna Filharmonii Podkarpackiej/ 70'
- 19:30 **FIGURA, TOR, PŁASZCZYZNA** / spektakl ruchu Teatru O. de. La/ choreografia Marta Bury/ Teatr Maska w Rzeszowie – Duża Scena/ **PREMIERA SPEKTAKLU**/ 60'/ *PS

21.08 (niedziela) WĘGRY/UKRAINA

- 16:00 **ISTVAN OROSZ – 35 LAT, 35 PLAKATÓW** / wernisaż wystawy plakatu/ GALERIA R_Z
- 17:00 **JAK OBYŚLIŁEM ŚWIAT** / spektakl familijny Latającego Teatru Kantorowi/ reż. Magdalena Miklasz/ Teatr im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie – Duża Scena/ **PREMIERA SPEKTAKLU**/ 50'/ *PS
- 19:00 **SMAK WIŚNI** / spektakl Narodowego Akademickiego Ukraińskiego Teatru Dramatycznego im. Marii Zańkowieckiej we Lwowie/ reż. Galina Volovetska/ Mała Scena/ 95'

23.08 (wtorek) CHORWACJA/ŁOTWA

- 17:30 **CROATIANA – SŁOWA I DŹWIĘKI Z CHORWACJI – IVAN HERCEG I MIRIAM** / spotkanie poetyckie i koncert/ Rzeszowskie Piwnice/ 70'
- 19:00 **GRIMMOWIE** / spektakl Liepājas Teātris/ reż. Elmārs Seņkovs/ Duża Scena/ 180'

24.08 (środa) CZECHY

- 19:00 **HRABAL I MĘŻCZYZNA W OKNIE** / spektakl Teatru Miejskiego w Brnie/ reż. Stanislav Moša/ Duża Scena/ 80'
- 21:00 **OSTATNI DZIEŃ LATA** / koncert zespołu Late Night Poems/ Teatr im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie – Scena Dziedziniec Teatru/ **PREMIERA KONCERTOWA**/ 75'/ *PS

25.08 (czwartek) ESTONIA/RUMUNIA

- 17:00 **JOHAN RANDVERE CONCERT** / koncert fortepianowy/ Sala Kameralna Filharmonii Podkarpackiej/ 70'
- 19:00 **WESOŁE PŁACZKI** / spektakl Teatru „Mihai Eminescu” w Botoșani/ reż. Alexandru Vasilache/ Duża Scena/ 180'

26.08 (piątek) SŁOWENIA/BUŁGARIA/POLSKA

- 17:30 **POKAZ SŁOWEŃSKICH FILMÓW KRÓTKOMETRAŻOWYCH** spotkanie z autorami/ Rzeszowskie Piwnice/ 80'
- 18:00 **PAMIĘTNIK WARIATA** / spektakl Teatru Credo w Sofii/ reż. Nina Dimitrova/ Mała Scena/ 105'
- 21:00 **GABA JANUSZ i MULTIFOLK QUARTET** / koncert/ Scena Dziedziniec Teatru/ 75'

27.08 (sobota) LITWA/POLSKA

- 17:30 **ODCIENIE WOJNY** wernisaż wystawy malarstwa i fotografii Jurijusa Grigoroviciusa/ Teatr – Szajna Galeria
- 18:00 **TU MÓWI SZWEJK** / spektakl Teatru Studio w Wilnie/ reż. Sławomir Gaudyn/ Mała Scena/ 60'
- 20:00 **PIAZZOLLA and Co** / koncert kwartetu smyczkowego „Infra”/ Scena Dziedziniec Teatru/ 70'
- 21:30 **TOMASZ JACHIMEK STAND UP** / Rzeszowskie Piwnice/ 60'

28.08 (niedziela) SŁOWACJA/UKRAINA/POLSKA

- 15:00 **DZIELNY OŁOWIANY ŻÓLNIERZYK** / spektakl dla dzieci Teatru Lalkowego w Koszycach/ reż. Peter Palik/ Mała Scena/ 50'
- 18:00 **MATKA NAJEMNICA** / spektakl Akademickiego Regionalnego Ukraińskiego Teatru Dramatycznego im. I. Ozarkewicza z Kołomyi/ reż. Sergej Kuzyk/ Duża Scena/ 90'
- 20:30 **WSTANIE ŚWIT** / koncert solidarności polsko-ukraińskiej – wspólny koncert aktorów Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie oraz Narodowego Akademickiego Ukraińskiego Teatru Dramatycznego im. M. Zańkowieckiej we Lwowie/ Scena Dziedziniec Teatru/ 90'

*PS – wydarzenie specjalne w ramach programu Przestrzenie Sztuki – Teatr

Po każdym spektaklu zapraszamy na spotkanie z artystami, które poprowadzi TOMEK DOMAGAŁA
Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do zmian w programie
Wszystkie spektakle obcojęzyczne z napisami w języku polskim

TEATR IM. WANDY SIEMASZKOWEJ
ul. Sokoła 7-9, 35-010 Rzeszów, www.teatr-rzeszow.pl
KASA NR 1 / DZIAŁ SPRZEDAŻY I MARKETINGU: pon. - pt. 8:00 - 16:00
KASA NR 2 / PRZY GŁÓWNYM WEJŚCIU: wt. - ndz. 15:00 - 19:00
tel. 17 853 22 52, bilety@teatr-rzeszow.pl

trojmorze.teatr-rzeszow.pl

Zrealizowano dzięki wsparciu:

